PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Sobota 17 i niedziela 18 grudnia 1955 roku | Rok IV. Nr 300 (1001)

Nasze sprawy

Agitacja na wsi

W SPÓŁDZIELNI produkcyjnej Strzelinko w powiecie słupskim kobiety, nie rozumiejąc jeszcze całkowicie swojej roli w nowej zespołowej gospodarce, nie chciały wychodzić do pracy. Tamtejszy agitator – kobieta – postarała się o wyświetlenie w spółdzielni filmu „Wesoły jarmark", po którym samorzutnie rozwinęła się niezmiernie ciekawa i ożywiona dyskusja. Kobietom z RZS Strzelinko otworzyły się oczy. Od owego dnia strzelińskie kobiety pracują i – w wielu wypadkach – praca ich może służyć innym za przykład.

W gromadzie Strzebiatek (pow. Bytów) agitator Rafalant potrafił dobrze zorganizować i umiejętnie przeprowadzić odczyt o prostych formach kooperacji. Po tym odczycie 9 chłopów założyło na 46 hektarach zespół uprawy odłogów. A więc z 46 hektarów ziemi więcej mieć będziemy plonów, a 9 chłopów żyć będzie lepiej.

W zespole PGR Bonin w powiecie koszalińskim istnieje kilkuosobowa dobrze pracująca grupa agitatorów. M. in. dzięki działalności agitacyjnej członków tej grupy załoga zespołu zwiększa wydajność pracy, przestrzega terminowości robót, remonty wykonywane są na czas – no i najważniejsza rzecz – zawsze przedterminowo dostarcza państwu to co trzeba. Nie ograniczając się tylko do zagadnień produkcyjnych, agitatorzy z Bonina, pracujący pod kierownictwem tamtejszej organizacji partyjnej, wyjaśniają pracownikom zespołu sytuację polityczną, podnoszą ich wiedzę o świecie.

Te trzy przykłady mówią o wielkim znaczeniu i doniosłości pracy agitacyjnej na wsi wśród pracowników naszego rolnictwa. Mówią one jednocześnie o tym, że w naszym województwie jest wielu agitatorów – partyjnych i bezpartyjnych – których działalność zasługuje na uznanie, których ofiarna, rozumna praca przyczynia się w olbrzymim stopniu do przebudowy naszej wsi w myśl wskazań naszej partii i wytycznych IV Plenum.

Ale jest jeszcze sporo wypadków i przykładów, kiedy praca agitacyjna kuleje, kiedy nie spełnia swych zadań. Są jeszcze grupy agitatorów i agitatorzy, którzy są nimi tylko z nazwy, którzy czekają, aż ktoś im „pomoże", tzn. zrobi za nich robotę. A tak przecież być nie powinno.

Właśnie teraz, kiedy cała pracująca wieś polska zapoznała się z projektem pięcioletniego planu rozwoju rolnictwa, kiedy wszyscy uczciwi ludzie pracy naszej wsi mobilizują swe siły do jak najpełniejszej realizacji tego planu, a spółdzielnie produkcyjne znajdują się w okresie bilansów rocznych – przed naszymi agitatorami stanęły szczególnie doniosłe zadania: uczynić wszystko, by pierwszy rok planu pięcioletniego wieś koszalińska rozpoczęła bez obciążeń i zaległości, by stanęła do walki o realizację tego planu w pełnej gotowości.

Przez dobre przyjrzenie się swemu terenowi, przez dokładną znajomość zagadnień rolnych, przez poznanie argumentów wroga i wreszcie przez własną bojową postawę i zdecydowanie, agitator dopiero może spełnić swój obowiązek.

Wiele może zdziałać agitator, wykorzystując np. obecny okres rocznych rozliczeń w spółdzielniach produkcyjnych. Przecież rozliczenia – to namacalny dowód wzrostu dobrobytu chłopa–spółdzielcy, a więc dowód wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Dobry agitator bez wątpienia popracuje nad umocnieniem gospodarki i polityki spółdzielni, zorganizuje wycieczkę do spółdzielni produkcyjnej, a po powrocie spopularyzuje wyniki, z jakimi uczestnicy jej spotkali się na miejscu, doprowadzi do tego, aby prawda o spółdzielczości produkcyjnej dotarła do każdego pracującego chłopa, a spółdzielnie zyskały nowych członków.

Agitacja to ważny oręż w naszej walce o przebudowę wsi. Dlatego też egzekutywy organizacji partyjnych, komitety powiatowe naszej partii, gromadzkie komitety Frontu Narodowego winny otoczyć agitatorów szczególną opieką, winny im pomagać, podpowiadać, wskazywać drogę.

Wtedy dobry agitator, znający swój teren, agitator, świadomy zadań, spełni swe zaszczytne zadanie.

Rozpoczęła się wielka dyskusja

Uchwała KC PZPR w sprawie włączenia podstawowych organizacji partyjnych i załóg fabrycznych do udziału w opracowaniu projektów planu 5-letniego zakładów pracy spotkała się z ogromnym zainteresowaniem robotników i pracowników przedsiębiorstw.

W Zakładach Przemysłu Wełnianego im. Rychlińskiego w Bielsku rozpoczęto już dyskusję.

Na zdjęciu: dyskusja w przędzalni, przemawia zastępca kierownika przędzalni Jan Bożek.

Drawskie ZPT dają ponadplanową produkcję

Drawskie Zakłady Przemysłu Terenowego z kilkudniowym opóźnieniem doniosły nam, że w dniu 7. XII. br. wykonały plan roczny. W zakresie wartości produkcji w cenach niezmiennych plan wykonano w 101,2 proc., w cenach bieżących w 104,1, w asortymencie NPG w 102 proc.

„Do końca br. — donosi telegram — damy ponad plan produkcję wartości 43 tysięcy złotych".

Do sukcesu tego przyczyniło się stałe przekraczanie planów miesięcznych. Np. w listopadzie plan wykonano w 111,1 proc.

(żel)

Ponad 3,5 miliona książek rozprowadziły księgarnie

Na terenie naszego województwa pracuje obecnie 20 księgarń. W okresie od roku 1950 księgarnie nasze sprzedały ponad 3 i pół miliona książek o wartości około 24 milionów złotych.

Z.

Słabe tempo omłotów hamuje dokonanie rozliczeń

Do dnia 11 bm. zaledwie 20 spółdzielni produkcyjnych całkowicie zakończyło omłoty, natomiast 139 gospodarstw zespołowych w ogóle jeszcze omłotów nie rozpoczęło. W wielu spółdzielniach słabe tempo omłotów jest główną przeszkodą opóźniającą dokonanie rocznego podziału dochodu.

Stosunkowo najlepiej przedstawia się ta sprawa w powiatach: Miastko i Białogard, gdzie już wszystkie spółdzielnie produkcyjne przystąpiły do omłotów. Najsłabszy przebieg omłotów notuje się w powiatach: Świdwin, Kołobrzeg, Złotów, Szczecinek i Drawsko.

Opóźnienia w omłotach spowodowane są często złą organizacją pracy w spółdzielniach. Agregaty młocarniane nie są należycie wykorzystywane, gdyż nie zapewnia się kompletnej obsługi. W Janiewicach, Rusinowie i Gniazdowie (pow. Sławno) część spółdzielców zamiast młócić, zajmuje się pracami we własnym przyzagrodowym gospodarstwie, np. zwózką drewna z lasu. Zarządy tych spółdzielń nie wykazują troski o mobilizację spółdzielców do omłotów — najważniejszej obecnie pracy.

Agronomowie, instruktorzy KP do spraw spółdzielni produkcyjnych i cały aktyw odpowiedzialny za spółdzielnie winien więc udzielić pomocy spółdzielcom w sprawnym zorganizowaniu omłotów. Jest to sprawa tym bardziej pilna, że przy obecnym tempie omłotów w wielu spółdzielniach zostałyby one zakończone dopiero... na wiosnę.

I na jedną jeszcze sprawę trzeba zwrócić uwagę.

W niektórych spółdzielniach omłoty przeciągają się z powodu przerw w dostawie prądu, bądź też jego niedostatecznej mocy. W tych wypadkach spółdzielcy liczą na szybką pomoc ze strony zakładów zbytu energii elektrycznej.

Wizyta u przyjaciół

Delegacja Sejmu PRL w Leningradzie

MOSKWA. Specjalny wysłannik PAP donosi: dnia 15 bm. w godzinach popołudniowych przybyła do Leningradu delegacja Sejmu PRL.

11 grudnia 1955 r. delegacja Sejmu PRL zwiedziła budowy Moskwy — budowę domów mieszkalnych z płyt przy szosie Choroszewskiej oraz budowy w południowo-zachodniej dzielnicy miasta.

Na zdjęciu: członkowie delegacji polskiej na terenie budowy domów mieszkalnych przy szosie Choroszewskiej.

Na lotnisku udekorowanym flagami narodowymi Polski i Związku Radzieckiego delegację powitali przedstawiciele Leningradzkiej Rady Miejskiej z przewodniczącym Prezydium Rady N. Smirnowem na czele oraz liczne rzesze mieszkańców miasta.

Witając przedstawicieli narodu polskiego N. Smirnow oświadczył m. in.: „pozdrawiamy Was w mieście-bohaterze, noszącym imię wielkiego Lenina. Jesteśmy przekonani, że Wasza wizyta odegra dużą rolę w zacieśnieniu przyjaźni między narodami ZSRR i Polski oraz w umocnieniu więzów, jakie łączą nas w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej".

W prastarym pałacu byłej rezydencji carów, delegację Sejmu PRL przyjął przewodniczący Prezydium Rady Miejskiej N. Smirnow.

Następnie delegacja zwiedziła miasto.

W godzinach wieczornych delegacja Sejmu PRL obecna była na operze „Faust" w Teatrze Opery i Baletu.

Z kraju

WARSZAWA. W kinematografii światowej od kilku lat coraz częściej wchodzi w życie tzw. ekran panoramiczny, który przy zastosowaniu nowej techniki filmowej pozwala na uzyskanie obrazu znacznie szerszego niż na ekranie o wymiarach powszechnie u nas używanym. Obecnie mamy w kraju tylko jedną salę wyposażoną w szeroki ekran.

W roku przyszłym projektowane jest przystosowanie do wyświetlania filmów panoramicznych dalszych kilkunastu kin, tak, że w końcu 1956 roku każde miasto wojewódzkie w Polsce posiadać będzie przynajmniej jedną salę kinową, wyposażoną w szeroki ekran, a ogólna liczba tego rodzaju ekranów wynosić będzie 20.

WROCŁAW. W ciągu wieczora i nocy z czwartku na piątek wiele razy musiały wyjeżdżać na miasto karetki wrocławskiego pogotowia, by udzielić pomocy ofiarom gołoledzi. Ogółem zanotowano w tym czasie 20 wypadków złamania rąk i nóg oraz ciężkich potłuczeń głowy. Ofiary wypadków przewieziono do szpitala.

GDYNIA. W późnych godzinach wieczornych 15 bm. przybył do portu w Gdyni tramp bandery duńskiej „Mette Skou", który przywiózł do Polski milion kilogramów pomarańczy. Już od wczesnych godzin rannych 16 bm. robotnicy portowi przystąpili do wyładunku pomarańczy tak, by jak najszybciej dotarły one do różnych miast naszego kraju.

Ambitne wezwanie

Kto złowi więcej lepiej taniej

265 ton ryby — to ilość wystarczająca na pokrycie miesięcznego zapotrzebowania na rybę całego województwa koszalińskiego. 265 ton ryby — to cyfra przewyższająca o około 70 ton średnią wydajność 17-metrowego kutra (w skali całego Wybrzeża). 265 ton ryby postanowiła odłowić w roku 1956 załoga kutra Ust-40 i Ust-41 z przedsiębiorstwa połowowego „Korab" w Ustce.

Ale zacznijmy... od początku. To znaczy — dlaczego właśnie teraz, 12 grudnia zostało podjęte takie zobowiązanie? Z czego ono wynika? Na jaką skalę jest zakrojone?

Mówi się i pisze ostatnio wiele na temat zagwarantowania pomyślnego startu do przyszłej pięciolatki, na temat wykorzystania do maksimum mocy produkcyjnej maszyn, urządzeń, jednostek. Chcemy produkować więcej i taniej. Mocno wzięli to sobie do serca przodujący szyprowie usteckiego „Korabia" — Piotr Jefimow z Ust-40 i Stanisław Pactwa z Ust-41. Tak zrodziło się nowe zobowiązanie produkcyjne, mówiące nie o procentowym przekroczeniu planu połowów, ale zakładające od początku konkretne ilości ryby, którą trzeba ponadplanowo odłowić.

Oczywiście, o podjęciu ambitnego zobowiązania nie zadecydowali sami szyprowie. Bo przecież nie sami szyprowie będą je realizować. Zadecydowały załogi obu kutrów, ofiarni młodzi rybacy, w większości członkowie ZMP. Zasługują na to, aby wymienić ich nazwiska: motorzyści — Józef Grymuza i Zygmunt Tyszkiewicz, starsi rybacy: Józef Gaczkowski i Henryk Radoszek, rybacy: Stanisław Rdest i Henryk Gogola, praktykanci: Marian Kałuża i Jerzy Czapliński.

265 ton ryby, w tym 120 ton śledzia — to jeszcze nie zupełnie wszystko. Aby zobowiązanie to mogło być wykonane, trzeba wykorzystać maksymalnie wszystkie dni połowowe w roku. Ważna jest również jakość ryby, ważne koszty połowów.

Wszystko to zostało w zobowiązaniu sprecyzowane. A więc — załogi Ust-40 i Ust-41 zobowiązują się dostarczyć 96 proc. złowionego dorsza w klasie „A", tzn. najwyższej jakości, 3 proc. dorsza w klasie „B" i 1 proc. dorsza w klasie „C". Zużycie sieci wyniesie 7 sieci na jeden kuter w ciągu roku, na remont sieci trzeba będzie nie więcej niż 10 tys. złotych, wobec czego koszt sieci na cały rok nie przekroczy sumy 22 tys. złotych. Jest to cyfra o 60 proc. niższa od średniego kosztu sieci zużywanych w ciągu roku przez jeden tego typu kuter.

Dokończenie na str. 2

Poważny krok na drodze umocnienia rozrachunku gospodarczego

WARSZAWA. 1 stycznia 1956 roku wchodzą w życie nowe ceny zbytu środków produkcji, opracowane w myśl uchwały Rady Ministrów. Uchwała przewiduje zmiany w cenach surowców, materiałów, paliwa, maszyn i urządzeń, których dostarczają sobie wzajemnie przedsiębiorstwa uspołecznione. Zmiany te nie będą mieć żadnego wpływu na ceny detaliczne artykułów nabywanych przez ludność.

Ceny większości surowców, materiałów itp., były dotychczas niższe od faktycznych przeciętnych kosztów własnych, co powodowało sztuczną nierentowność zakładów produkujących te środki produkcji, utrudniało orientację w rzeczywistych kosztach własnych poszczególnych produktów oraz podważało zasadę rozrachunku gospodarczego naszych przedsiębiorstw.

Nowe, właściwie ustalone ceny zbytu środków produkcji będą poważnym bodźcem do energiczniejszej walki o obniżkę kosztów własnych w przemyśle, o gospodarność i rentowność zakładów.

143 tysiące ha użytków rolnych zmeliorowano w tym roku

WARSZAWA. Tegoroczne prace wodno-melioracyjne są już w zasadzie zakończone. Jak się szacuje, planowane zadania roczne wykonano w całości, a w niektórych rejonach — przekroczono je. Ogółem, w roku bieżącym zmeliorowanych zostało ponad 143 tysiące ha łąk, pastwisk i gruntów ornych, stanowiących własność chłopską oraz PGR-ów.

Dzisiaj czytajcie

● Str. 2 — Rąbińskie bagno — J. Modzelewski

● Str. 2 — Coraz liczniej powstają kluby młodej inteligencji

Rąbińskie bagno

Przed kilku dniami na jednej ze stron naszej gazety ukazały się obok siebie dwie pozycje. Jedna z nich — to zdjęcie przodującego traktorzysty zespołu PGR Rąbino, tow. Cymbaluka, który na swym „Ursusie" wykonał już 3 normy bez kapitalnego remontu, do 30 listopada zaorał 620 ha, a na jednym hektarze orki średniej oszczędza przeciętnie około 2,5 kg paliwa. Obok tej wiadomości czytelnicy znaleźli artykuł o nowych zasadach finansowania państwowych gospodarstw rolnych, który omawiał między innymi ogromną rolę PGR-ów w zaopatrzeniu miast w żywność i przemysłu w surowce rolnicze. „Wystarczy choćby uzmysłowić sobie — pisał autor artykułu — że co piąty — szósty bochenek chleba wypiekany jest z mąki z PGR-owskiego ziarna, a co dwunasty kilogram mięsa pochodzi z PGR-owskiej hodowli".

Tego samego dnia, kiedy ukazały się te dwie pozycje, wyjeżdżałem z Rąbina po kilkudniowym tam pobycie, uwożąc z sobą to, o czym piszę poniżej. A piszę o tym, by pomóc niektórym instancjom i instytucjom w zlikwidowaniu bagna i — powiedzmy otwarcie — wrogiej roboty w zespole PGR Rąbino.

Zespół jest niemały, bo obejmuje 7 gospodarstw: Rąbino, Rąbinko, Rzęcino, Paszęcino, Tychówko, Kłodzino i Krępę. Razem coś około 4 tys. ha.

Jak więc gospodaruje zespół Rąbino? W porównaniu z latami ubiegłymi można powiedzieć, że nawet nieźle, zarówno pod względem upraw, jak i pod względem hodowli. Zwiększyły się zbiory z hektara, wzrosło pogłowie bydła i trzody, mniej jest upadków. A jeszcze gdybyśmy zapytali się np. dyrektora zespołu Pawlaczyka, albo agronoma zespołowego Wawrzyniaka lub głównego księgowego Frydlewicza — każdy by odpowiedział, że w zespole robota zapięta jest na ostatni guzik i lepiej być nie może. Jednym słowem — wzorowy zespół.

Ale mimo, że w wielu wypadkach w zespole faktycznie są osiągnięcia, to nie dzięki organizacji pracy, za którą odpowiedzialna jest dyrekcja, ale właśnie wbrew dyrekcji, wbrew jej „polityce", dzięki pracy załóg, dzięki ofiarności robotników. Oto np. tacy robotnicy, jak Henryk Metryka, Jan Michalski, Wacław Chołuj, Piotr Musiał, Janina Chołuj i inni po 48 godzin pracowali przy omłotach, by tylko jak najszybciej wykonać plan. Kiedy więc zapytać dyrektora, jak z omłotami i dostawami, odpowie: bardzo dobrze. I tu ma pokrycie na swoje słowa.

Tylko, że dyrekcji zespołu PGR Rąbino nie można mimo to wierzyć.

Meldunki, które przeczyły faktom

Weźmy taki fakt. Dyrektor zespołu, główny księgowy i agronom zespołowy wiedzieli np. o tym, że w gospodarstwie Rzęcino dopuszczono do zgnojenia 6 ha koniczyny, 10 ha lnu, 8 ha jęczmienia, nie zebrano i zmarnowano 70 ha ziemniaków. Mimo to meldunki z dyrekcji zespołu wysyłane do władz mówiły, że w PGR Rzęcino jest dobrze, że wszystko zebrane. To samo można powiedzieć o meldunkach dotyczących kukurydzy w gospodarstwie Paszęcino, którą rozdziobały wrony. Ludzie z dyrekcji zespołu w porozumieniu z kierownikami odpowiednich gospodarstw — kłamali.

Kiedy na te fakty zwrócił dyrektorowi uwagę instruktor KP Czesław Humaj, kiedy w tej sprawie odbyło się w Rzęcinie wyjazdowe posiedzenie komitetu zespołowego partii, dyrektor Pawlaczyk udzielił nagany tow. Chleboszowi, sekretarzowi KZ. Za co? Za to, że... sekretarz nie dopilnował zbioru. Bezczelność? Głupota? — Nie. Ale o tym dalej...

»Ja tu jestem dyrektorem«

Wróćmy na razie do wymienionych na wstępie robotników, którzy tak ofiarnie pracowali przy omłotach. W tym samym czasie (10 września) odbyła się narada traktorzystów całego zespołu, poświęcona podejmowaniu zobowiązań. Dyrektor był o niej powiadomiony. Nie raczył jednak przyjść, machnął ręką i pomijając komisję współzawodnictwa, udał się z kierownikiem administracyjno-gospodarczym Kańczukowskim... rozdzielać premie za osiągnięcia zespołu w akcji żniwno-omłotowej. Michalski, Metryka, Chołuj, Musiał i wielu innych, którzy dzień i noc żęli i młócili, nie otrzymali ani grosza, ani słowa uznania. Natomiast dyrektor Pawlaczyk wyznaczył sobie premię 1500 zł, Kańczukowski dostał 1000 zł, główny księgowy i inni pracownicy umysłowi dyrekcji tyle samo. Co więcej. Kiedy przewodniczący rolnej rady tow. Wawrzyńczyk stanął w obronie robotników i poruszył tę sprawę na zebraniu komitetu zespołowego, dyrektor uderzył pięścią w stół mówiąc: „Ja tu jestem dyrektorem i nie podrywajcie mi autorytetu".

Nikomu nie potrzebna oszczędność

Skoro już mowa o premiach, o pieniądzach, a właściwie o gospodarowaniu nimi, to przytoczymy dwa fakty. Fakt pierwszy. Był na ten rok w zespole fundusz na racjonalizatorstwo w wysokości 3400 zł. Ponieważ zdaniem dyrekcji w zespole „nie ma potrzeby i sensu" łożyć pieniędzy na racjonalizację, funduszu nie wykorzystano i oficjalnie przekazano zjednoczeniu w Połczynie. A przecież „za oszczędność" główny księgowy i cały personel administracyjny bierze premie.

Fakt drugi. Kowal z PGR Rzęcino, Piotr Michalski, z własnej inicjatywy i poza godzinami pracy wyremontował dwie pompy, z których korzysta całe gospodarstwo. Mimo, że główny księgowy zespołu — Frydlewicz ocenił tę pracę na 11 600 zł, myślicie, że Michalski otrzymał choć grosz? Nie. I to też można nazwać „oszczędnością".

Jak widzimy, pracownicy dyrekcji umieją oszczędzać. Chociaż na świetlicę zespołową nie wydano nic — fundusze zostały już na ten cel „wyczerpane". Chociaż Gisiowej z trojgiem dzieci trzeba było przestawić piec, administracja nie miała czasu na wydanie polecenia i Gisiowa mieszka u siostry. Chociaż wspomniany na wstępie traktorzysta Cymbaluk potrzebował pieca — odpowiedziano mu, że nie ma kafli. Chociaż ludziom gniją podłogi, szyby trzeszczą, przez nieszczelne okna i drzwi wdziera się mroźny wiatr — dyrekcja zespołu spokojnie odpowiada: nie ma desek, fundusze na remonty bieżące zostały wyczerpane, nie ma materiału itp.

Jednocześnie zaś zrobiono bardzo dużo. Głównemu księgowemu w mig wyremontowano mieszkanie. Mimo, że w mieszkaniu tym jest centralne ogrzewanie, postawiono jeszcze kaflowy piec (kafle — okazuje się — znalazły się w magazynie u kierownika grupy remontowo-budowlanej — Majcherka), schody pomalowano olejną farbą i jeszcze na dole w świetlicy odkręcono kaloryfery, by na górze u księgowego było cieplej. Znalazły się i fundusze i materiały. I deski też się znalazły, kiedy np. trzeba było stawiać ołtarze na uroczystość Bożego Ciała. Udekorowano je jeszcze dywanami z gabinetu dyrektora zespołu i sekretarza KZ.

O kumoterstwie i ciekawej »pracy« z ludźmi

Może trochę chaotycznie przytoczyłem powyższe fakty, może zbyt dużo podałem nazwisk i wydarzeń pozornie nie powiązanych ze sobą. Ale żeby było bardziej zrozumiałe przytoczę jeszcze jeden fakt.

Zastępczyni głównego księgowego trzymała do chrztu jego dziecko. Ona też trzymała dziecko księgowej technicznej. Mechanik objazdowy Sobierajski jest bratem żony księgowego. Żona księgowego — to najlepsza przyjaciółka żony dyrektora zespołu. Kiedy np. „z oszczędności" zdjęto 3 etaty mechaników, kiedy nowych mechaników po kursie przekazano w związku z tym do dyspozycji Zjednoczenia, to dla brata żony księgowego natychmiast znalazł się etat... mechanika objazdowego.

Ale idźmy dalej. Dyrektor zespołu — Pawlaczyk, główny księgowy — Frydlewicz, kierownik administracyjno-gospodarczy — Kańczukowski (odpowiedzialny za 786 upadków samej trzody w roku ubiegłym, ponieważ zlekceważył zaopatrzenie w opał), kierownik grupy remontowo-budowlanej Majcherek — wszystko to ludzie, których załogi gospodarstw słusznie nazywają bandą złodziei, pijaków i sabotażystów, którzy dbają tylko o swoją kabzę, a którym sprawa pracy i robotników jest zupełnie obca.

Nie będziemy tu przytaczać faktów nawet dość sprytnie ukrywanego pijaństwa. Nie będziemy mnożyć w nieskończoność przykładów podobnych wypadków, jak wymienione powyżej. Nie będziemy przytaczać ordynarnych, plugawych słów i wyzwisk, jakimi ci członkowie dyrekcji zespołu obrzucają robotników. Szkoda na to czasu i miejsca w gazecie. Zapytamy tylko o jedno: Czy to umacnia moralnie i politycznie załogę? Nie. I jak wynika z dalszych faktów, o to właśnie chodzi dyrekcji zespołu.

Weźmy na przykład tow. Wacława Chlebosza. Funkcję sekretarza KZ objął on w marcu br. i można nawet powiedzieć, że zaczął robić dobrą robotę, zarówno polityczną jak i gospodarczą. Zapraszał często dyrektora i całą administrację na posiedzenia Komitetu Zespołowego, wskazywał drogi rozwoju zespołu, wytykał błędy. Naprawdę pracował z ludźmi, mobilizował ich.

Ale z taką pracą nie mogli się pogodzić kumowie z administracji zespołu. Chytrze, powoli zaczęli Chlebosza poklepywać po ramieniu, kupili mu dywan do gabinetu, no i oczywiście wódka, którą Chleboszowi podsuwał najczęściej Kańczukowski. I Chlebosz uległ, rozpił się. Doszło do tego, że za trzydniowe pijaństwo i awantury w gospodzie, MO chciała go aresztować, że np. następnego dnia po dożynkach leżał pijany pod wozem. Ludzie szli do pracy, widzieli. Chlebosz stracił autorytet i dziś tańczy tak, jak grają mu wodzireje zespołu.

W organizacjach partyjnych poszczególnych gospodarstw, po zejściu Chlebosza z właściwej drogi ustała wszelka praca polityczna. Ale mało tego. Np. czy dyrekcja zespołu nie wiedziała i nie wie poprzez swego głównego księgowego, że w PGR Rąbinko magazynier kupując brukiew z RZS Gąskowo wystawił fałszywe kwity na 40 ton brukwi, a pieniądze za to pobrał sam sekretarz podstawowej organizacji partyjnej ze spółdzielni produkcyjnej? Na jaki cel poszły te pieniądze, kto się nimi podzielił — dotychczas nie wiadomo. Ale jedno jest pewne, że wróg różnymi drogami i w różny sposób wciąga ludzi do swych sieci, wikła w nieczyste sprawy, by móc swobodnie działać, to znaczy szkodzić naszej sprawie, a samemu tuczyć się ile tylko wlezie.

Piętnować to za mało, trzeba działać

I na zakończenie jeszcze kilka słów o KP w Świdwinie. Owszem, przyjeżdżali do zespołu w Rąbinie i przyjeżdżają ludzie piastujący odpowiedzialne funkcje. Stan istniejący w zespole jest w Komitecie znany. Ale i na tym kończy się cała sprawa.

Dlaczego na przykład dopiero wtedy, kiedy bogaty plon zgnił na pniu, wtedy wyciąga się konsekwencje wobec agronoma i kierownika PGR Rzęcino, mimo, że o karygodnym stosunku i kierownika gospodarstwa i dyrektora zespołu wiedziano wcześniej. Dlaczego np. wzywa się z jednej strony dyrektora zespołu do KP, udziela mu się nagany, a z drugiej strony sekretarz KP do spraw PGR tow. Kowalski powiada przewodniczącemu rolnej rady tow. Wawrzyńczykowi — człowiekowi, który ciągle i nieustępliwie walczy ze złem w zespole, człowiekowi, któremu już przed wojną rozbijano głowę za udział w ruchu robotniczym: „Dlaczego towarzyszu nie żyjecie z dyrekcją w zgodzie". Dlaczego teraz, mimo, że już od trzech miesięcy opiekę nad zespołem objął sekretarz KP tow. Matuszewski, ludzie z załogi rozchodząc się po zebraniach mówią: „No cóż, tow. Matuszewski piętnuje, wytyka, ale i tak się nic nie zmienia i nie zmieni". A Kańczukowski, Pawlaczyk, Frydlewicz, Majcherek i inni kumowie i kumy robią nadal swoje.

Tak nie można towarzysze. Rąbino przy obecnej załodze może dać o wiele większe plony. Rąbino ma wielu dobrych ludzi, którzy zdają sobie sprawę z odpowiedzialności jaka na nich ciąży. Wiedzą oni, że co piąty — szósty bochenek chleba wypiekany jest z PGR-owskiego ziarna, a co dwunasty kilogram mięsa pochodzi z PGR-owskiej hodowli. Ale ludzie ci — jak widać — nie umieją dać sobie jeszcze rady z pewnymi „kierownikami", którzy nie potrafią i nie chcą uczciwie kierować socjalistycznym gospodarstwem.

I dlatego trzeba tym ludziom pomóc w osuszeniu rąbińskiego bagna.

Plon będzie wyższy...

JÓZEF MODZELEWSKI

(6) Co myślisz o dzisiejszym numerze gazety?

1. Jaka problematyka zainteresowała Cię najbardziej? . . . . . .

2. Co chciałbyś zmienić, albo czym uzupełnić gazetę? . . . . . .

3. Czy odczułeś brak informacji? . . . . . .

Jakiej? . . . . . .

4. Które artykuły podobały Ci się najlepiej? . . . . . .

5. Czy nasunęły Ci się jakieś inne uwagi? . . . . . .

Jeśli chcesz, podaj nam: Imię i nazwisko . . . . . .

zawód . . . . . .

adres . . . . . .

W pracowniach polskich naukowców

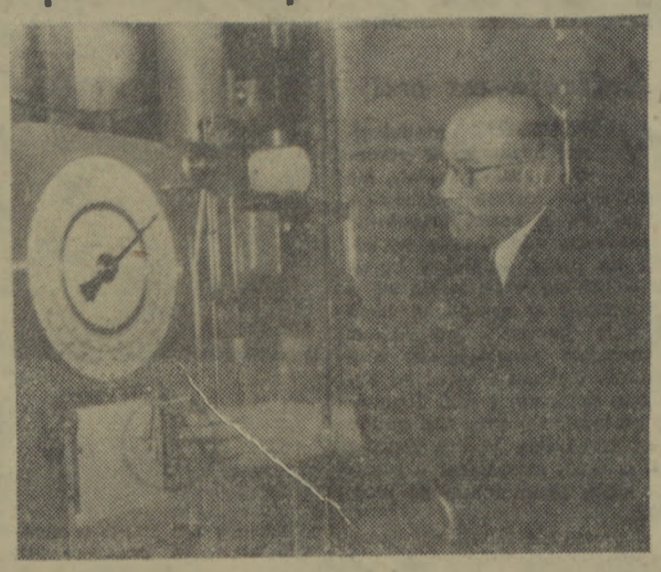

Prof. mgr inż. Roman Kozak, rektor Politechniki Poznańskiej, już od wielu lat pracuje nad całokształtem zagadnień związanych z wprowadzeniem do budownictwa betonów sprężonych. Na zdjęciu: prof. Kozak bada przy pomocy specjalnego przyrządu stal do betonów sprężonych.

Ambitne wezwanie

Kto złowi więcej, lepiej i taniej

Dokończenie ze str. 1

Warto jeszcze dodać, że szyprowie Jefimow i Pactwa, do marca przyszłego roku wyszkolą dwóch rybaków na starszych rybaków, że załogi obu podejmujących zobowiązanie kutrów same wykonają z dostarczonego materiału po dwie sieci na kuter, dzięki czemu koszt każdej z tych sieci wyniesie niewiele ponad 400 złotych.

Załogi Ust-40 i Ust-41 wzywają do współzawodnictwa wszystkie 17-metrowe kutry „Korabia", a także kołobrzeskiej „Barki", darłowskiego „Kutra", „Arki" na Helu i „Szkunera" we Władysławowie.

Nad rozpropagowaniem tego współzawodnictwa pod hasłem: „Kto złowi więcej, lepiej i taniej", pracuje specjalna komisja złożona z przedstawicieli organizacji partyjnej, rady zakładowej i dyrekcji przedsiębiorstwa. Są wszelkie możliwości, aby 80 proc. załogi „Korabia" podjęło wezwanie dwóch przodujących kutrów.

Aby zabezpieczyć pomyślny rozwój współzawodnictwa, dyrekcja „Korabia" ze swej strony przyrzeka zapewnić współzawodniczącym załogom między innymi odzież ochronną najwyższej jakości, wysokokaloryczne wyżywienie w „Domu Rybaka", przeprowadzenie remontu rocznego jednostek pływających w okresie 30-dniowym; gwarantuje terminowość załadunku i wyładunku. Położony będzie również duży nacisk na regularne badania lekarskie rybaków i należyty wypoczynek.

Wezwanie zostało rzucone. W miarę rozwoju współzawodnictwa, ludność całej Polski będzie otrzymywała więcej i lepszej jakości ryby. Taki jest główny i najważniejszy cel tego współzawodnictwa.

Kto odpowie pierwszy?

Czekamy na meldunki.

Cz. Ż.

Coraz liczniej powstają kluby młodej inteligencji

Jak spędzać z pożytkiem czas wolny od zajęć? Czytać książki? Chodzić do kina lub teatrów? A jeśli w jakiejś miejscowości nie ma ani teatru ani kina, biblioteka zaś nie uzupełnia swych zbiorów, co wtedy robić w długie jesienne i zimowe wieczory? Tego rodzaju pytania długo nurtowały młodych nauczycieli, lekarzy, techników zamieszkujących w Brzozowie — niewielkiej miejscowości w woj. rzeszowskim. Pewnego dnia zrodziło się wśród nich myśl zorganizowania klubu młodej inteligencji.

Od pierwszych dni tegorocznej jesieni zaczęli się oni zbierać w jednym z mieszkań prywatnych, by dyskutować o najbardziej interesujących sprawach: o literaturze i wydarzeniach międzynarodowych, o sztuce i zagadnieniach gospodarczych.

Inicjatywa młodzieży z Brzozowa spopularyzowana została przez redakcję tygodnika „Po prostu" i znalazła szeroki oddźwięk wśród młodej inteligencji i słuchaczy wyższych uczelni. W krótkim czasie w wielu zakładach pracy, w małych miasteczkach i środowiskach studenckich powstało kilkadziesiąt klubów dyskusyjnych. Uczestnikami są inżynierowie i lekarze, pracownicy rolnictwa i nauczyciele, studenci i asystenci różnych uczelni.

Każdy klub wybiera spośród siebie przewodniczącego lub radę klubu, która ustala program jego zajęć. Programem większości klubów są dyskusje na tematy światopoglądowe i kulturalne. O wielkim zainteresowaniu jakie wzbudzają tego rodzaju dyskusje świadczy przykład Klubu Studenckiego przy Uniwersytecie Warszawskim. Dyskusja na temat małżeństwa zgromadziła 900 studentów, asystentów i profesorów tej uczelni, a w wymianie poglądów na temat religii brało udział ok. 700 słuchaczy Uniwersytetu.

Cechą charakterystyczną klubów młodej inteligencji jest to, że każdy z nich stara się, by program klubu był ciekawy i bogaty.

Warto, aby młodzież w naszym województwie również jak najszerzej podchwyciła tę inicjatywę.

Spółdzielczość pracy przygotowuje nowe asortymenty towarów

Zarządy Produkcji Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy niezależnie od realizacji asortymentów planowanych centralnie i objętych NPG, coraz więcej uwagi poświęcają możliwościom produkcyjnym nowych artykułów poszukiwanych tak w mieście jak i na wsi w naszym województwie.

W pierwszym kwartale 1956 roku na rynku ukażą się następujące artykuły gospodarstwa domowego: wagi domowe, odważniki, haki do huśtawek, żyrandole, scyzoryki oraz piły gospodarskie. Ukaże się również 7 nowych modeli obuwia z rogożyny. Z odzieży nie planuje się niestety nowych asortymentów.

Oprócz tego planowane jest wprowadzenie do produkcji nowych urządzeń, takich jak: wozy stalowe 3-tonowe, zwornice do płyt stalowych, kolumny parnikowe, wiertarki stołowe, punktarki elektryczne, szafki narzędziowe i inne.

K. Z.

KRONIKA PARTYJNA

UWAGA SŁUCHACZE WUM-L

W dniu 19 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy I roku:

Od godz. 15—17 wykład na temat: „Polski ruch robotniczy w okresie reakcji i wzniesienia fali rewolucyjnej".

Od godz. 17—19 wykład z ekonomii politycznej kapitalizmu „Zysk przeciętny i cena produkcji".

W dniu 20 bm. odbędą się zajęcia dla II roku:

Od godz. 15—17 wykład z ekonomii politycznej socjalizmu. „Prawo planowego (proporcjonalnego) rozwoju gospodarki narodowej".

Od godz. 17—19 wykład na temat: „PPR na czele Frontu Narodowego w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne w okresie hitlerowskiej okupacji".

* * *

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR podaje do wiadomości, że biblioteka Ośrodka przy ul. Zwycięstwa (gmach KM PZPR) czynna jest:

w poniedziałki od godz. 8 do godz. 16, w pozostałe dni, za wyjątkiem niedziel, od godz. 8 do godz. 19.

»Odfajkowane« to jeszcze nie znaczy załatwione

Rejestr artykułów krytycznych umieszczonych w prasie pod adresem Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i podległych przedsiębiorstw. Założono dnia 1 października 1955 roku.

Tak czytamy na okładce grubego brulionu, znajdującego się w Oddziale Organizacyjnym przy Prezydium MRN w Koszalinie.

Zarejestrowano w nim dotychczas 70 spraw i na ogół poszczególne wydziały Prezydium przysyłają odpowiedzi do Oddziału Organizacyjnego w ustalonym czternastodniowym terminie. Są co prawda tacy kierownicy jak np. H. Środka (Wydz. Handlu), który nie bardzo kwapi się z odpowiedzią na krytyczne notatki. Wypadki te jednak nie występują masowo i dlatego nie o tym chcieliśmy tym razem pisać. Bo nieważne jest, czy w rejestrze wszystkie sprawy zostały „odfajkowane" — jako załatwione, ale ważne jest jak zostały załatwione. A tym niestety nie bardzo interesuje się specjalnie powołany Zespół Kontrolny przy Referacie Skarg i Zażaleń Prez. MRN w Koszalinie. W skład tego zespołu wchodzą: jako przewodniczący — Tadeusz Bartol, członkowie: Stanisław Przybylski i Barbara Romanowicz oraz radny Adam Tylimoniuk. Ten ostatni, trzeba przyznać, wykazuje się pewną aktywnością, ale oczywiście sam jeden nie da rady.

Weźmy skoroszyt z Referatu Skarg i Zażaleń z kopiami odpowiedzi na krytyczne notatki prasowe i otwórzmy go tak jak to się mówi „na chybił — trafił". Wyjaśnienie dotyczy artykułu pt. „O mieszkaniach, mieszkankach, pokoikach do wynajęcia i ruderach". Zajmuje ono 5 bitych stron maszynopisu. Jest tam o wszystkim, tylko nie można znaleźć odpowiedzi czy załatwiono sprawę poruszaną w artykule, dotyczącą polepszenia warunków mieszkaniowych 3 dziewcząt z nakazu pracy.

A więc cała robota na nic. Jakiś tam biurokrata utopił czyjąś bolesną sprawę w papierkach. „Odfajkowano" w brulionie i koniec.

Widać niektórzy towarzysze z Prezydium MRN uważają, że właściwa reakcja na krytykę — to gładkie, obszerne pisemko. Nikomu one nie są potrzebne, jeżeli za nimi nie kryje się żadna treść i żadne działanie, o ile są tylko pustymi dźwiękami służącymi dla zamydlenia oczu.

Chcielibyśmy jeszcze na zakończenie skierować kilka słów do Zespołu Kontrolnego przy Referacie Skarg i Zażaleń Prez. MRN.

Towarzysze, wyruszcie w teren, pójdźcie od czasu do czasu śladem jakiejś sprawy. Zbadajcie ją na żywo, do końca. Postarajcie się spoza papierków, segregatorów i paragrafów dostrzegać żywego człowieka i nauczyć się od jego strony oceniać czy daną sprawę można uważać za załatwioną czy też tylko za „odfajkowaną".

Barbara Fidelska

Załatwimy

Czytelniczki, które w swych listach do Redakcji podpisały się **„Młode dziewczęta"** oraz **R. M.**, proszone są o przybycie do Działu Korespondentów, Listów i Interwencji — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Sprawy Wasze załatwimy.

Próchnica zębów - choroba społeczna

Choroba próchnicza jest schorzeniem całego organizmu, która w ostatniej swej fazie powoduje ubytek zębów. Przeprowadzone ostatnio badania wykazały, że przeszło 90 proc. dzieci choruje na próchnicę. W związku z tym równolegle z lecznictwem musimy przeprowadzać szeroką akcję zapobiegawczą.

Każda kobieta ciężarna winna dbać o uzębienie przyszłego swego dziecka. W szczególności zaś między 3 a 4 miesiącem ciąży, kiedy to powstają zawiązki zębów u płodu. Dieta jej powinna być bogata w witaminy i sole mineralne. W tym też okresie kobieta ciężarna powinna się zgłosić do przychodni stomatologicznej na badanie stanu uzębienia i w razie potrzeby zaopatrzyć się w leki wzmacniające, ponieważ ciąża predysponuje do gwałtownego szerzenia się choroby próchniczej, która często obejmuje całe uzębienie.

Drugim ważnym zagadnieniem jest leczenie zębów mlecznych u dzieci. Ci rodzice, którzy uważają, że leczenie zębów mlecznych nie jest konieczne, wyrządzają dzieciom krzywdę, gdyż przedwczesne usuwanie zębów mlecznych powoduje nieprawidłowe wyrzynanie się zębów stałych. Prowadzi ono także do nieprawidłowości zgryzowych, które często są punktem wyjścia próchnicy i groźnej choroby aparatu zawieszeniowego zęba jakim jest paradentoza. Rodzice powinni też wiedzieć o tym, że pierwszy ząb trzonowy stały u dziecka wyrzyna się za trzonowcami mlecznymi między 5 a 7 rokiem życia. W związku z tym brany jest często za ząb mleczny. Trzeba pamiętać o tym, że usunięcie go grozi ciężkimi wadami zgryzowymi.

Reasumując, stwierdzamy, że troska o zdrowe uzębienie u naszych dzieci winna zaczynać się już podczas ciąży i trwać przez cały czas rozwoju dziecka.

kierownik
Przychodni Stomatol. MPO
BOHDAN SZUMSKI
lekarz-dentysta

Odczyt odbył się a część artystyczna...

Licznie przybyła młodzież szkół koszalińskich na odczyt o twórczości Anny Seghera, zorganizowany w dniu 15 bm. przez kierownictwo biblioteki WDK.

Zebrani wysłuchali z zainteresowaniem prelekcji mgr Jerzego Zagórskiego, który mówił o twórczości znakomitej pisarki, laureatki Nagrody Stalinowskiej. Następnie prelegent scharakteryzował jeden z jej najcelniejszych utworów, znaną powieść „Umarli pozostają młodzi".

Interesujący odczyt miała uzupełnić część artystyczna. Niestety, zapowiedziany w ogłoszeniach zespół nie przybył.

Ponieważ nie jest to pierwszy tego rodzaju wypadek, stali bywalcy wieczorów literackich proszą kierownictwo WDK o staranniejsze przygotowywanie przyszłych imprez.

h

Gablotę zdjęto a pod spodem...

Pisaliśmy niedawno o starej gablocie szpecącej od paru lat narożnik ulic Zwycięstwa i Zygmunta Krasińskiego. Po kilku dniach gablotę zdjęto.

Niestety, przedsiębiorstwo którego pracownicy usuwali tę gablotę, nie zatroszczyło się o zdrapanie zakrytego przez nią napisu reklamowego w języku niemieckim.

Napis ten zachwalający antykwariat i pracownię luster, niejakiego Pawła Krügera, od tygodnia już pstrzy mury narożnego budynku. Przedsiębiorstwo, które zdjęło gablotę, powinno jak najszybciej postarać się o jego usunięcie.

A gdzie tabliczki?

Zapytujemy MPGK nr 1, dlaczego brak jest tabliczek informacyjnych na przystankach autobusowych koło dworca kolejowego? Warto o tym pomyśleć.

Aleksander Strzelecki
czytelnik

Uwaga korespondenci »Chłopskiej Drogi« z woj. koszalińskiego i szczecińskiego

Przypominamy wszystkim zaproszonym korespondentom „Chłopskiej Drogi", że narada odbędzie się w dniach 17—18 grudnia br. w sali Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie.

Początek o godz. 10-tej.

CO, gdzie, kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Komenda Miasta MO — telefon 35-27.
Pogotowie milicyjne — tel. 07.
Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22-15; ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.
Pogotowie ratunkowe — tel. 09.
Straż Pożarna — tel. centrali 523, tel. alarm. 08.

KINO

„Nowa Huta" — Złote jabłka. Seanse o godz. 16, 18 i 20,15.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo — Rio Escondido.
Seanse o godz. 17 i 19.
WDK — Dom na przedmieściu. Seans o godz. 17.30.

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

RADIO

PROGRAM I
na dzień 17 bm. (sobota)

Program dnia: 6.54, 15.25.
Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.05, 16.00, 20.00, 23.00.
5.11 Koncert orkiestr dętych. 5.30 Poranne rozm. roln. 6.06 Muzyka rozr. 6.45 Gimn. 7.10 Muzyka baletowa. 7.40 Kalendarz radiowy. 7.45 Pieśni. 8.06 W rytmie walca. 8.36 Utwory skrzypcowe. 9.00 „Uczymy się śpiewać" — aud. dla kl. I i II 9.20 Muzyka baletowa. 10.03 Koncert chopinowski. 10.35 „Wacek" — opowiadanie. 10.55 Gruzińskie melodie lud. 11.10 Koncert chóru. 11.30 Muzyka i aktualności. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Utwory wiolonczelowe. 12.30 Na swojską nutę. 13.00 Audycja dla wsi. 13.10 Przerwa. 15.30 „Wędrujemy z malarzem" — gawęda dla dzieci. 16.05 Koncert życzeń. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Koncert rozr. 18.20 Melodie operetkowe. 18.40 Poetycki koncert życzeń. 19.10 Piosenki radzieckie. 19.35 Muzyka jugosłowiańska. 20.30 „Dziady" — dramat A. Mickiewicza. 22.45 Kucharski: Suita czarnoleska. 23.10 Melodie taneczne.

na dzień 18 bm. (niedziela)

Program dnia: 6.06, 10.50.
Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.00.
6.11 Muzyka na dzień dobry. 6.55 Kalendarz radiowy. 7.10 Przegląd prasy. 7.15 Muzyka popularna. 7.40 „Sportowcy wiejscy na start". 8.10 Wieś tańczy i śpiewa. 8.25 Melodie filmowe. 9.00 Odpowiedzi Fali 49. 9.12 Muzyka dla wszystkich. 10.00 „Ucieczka" — fragm. pow. A. Kowalskiej pt.: „Wójt wolborski". 10.20 Recital śpiew. Duszana Popowicza — baryton. 10.57 Koncert życzeń. 12.04 Przerwa. 13.00 Skrzynka ogólna PR. 13.25 Farkasz: fragm. z muzyki do filmu „Kraina dzikich wód". 13.40 Aud. o książce „Pamiętniki J. Ch. Paska". 14.10 Aud. dla wsi. 14.20 Melodie do tańca. 15.00 „Na fali humoru i satyry". 15.30 Polskie melodie lud. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarod. 16.20 „Bajka o carewiczu Iwanie i burym wilku" — audycja dla dzieci. 17.05 Pios. radz. 17.25 Dla każdego coś miłego. 18.30 „Za cenę życia" — słuch. M. Czarnieckiego. 19.30 „Na pięciolinii". 20.25 Muz. tan. 21.15 „Wesoły kramik". 21.30 „Słynni wirtuozi" — Artur Schnabel — fort. 22.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Muzyka taneczna.

Telefon 07 — pogotowie milicyjne

Wzorem innych miast, przy Komendzie Miejskiej MO w Koszalinie, utworzone zostało niedawno pogotowie milicyjne. Przyczyni się ono niewątpliwie do skuteczniejszego zwalczania przestępczości na terenie naszego miasta.

Nowoutworzone pogotowie, posiada numer telefonu — 07.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERÓW lub **AGROTECHNIKÓW** na stanowiska powiatowych inspektorów plantacyjnych dla roślin oleistych poszukuje od zaraz — **Wojewódzki Inspektor Plantacyjny w Koszalinie, ul. Bieruta Nr 18.** K—473-0

MIEJSKI HANDEL DETALICZNY ART. PRZEMYSŁOWYMI W KOSZALINIE

prowadzi sprzedaż choinek

przy ul. Krzywoustego 15/17 (skład węgla)
Choinki w cenie **od 5.50 do 12.50**
Choinki świetlicowe od 5 — 10 m w cenie 37.50
Sprzedaż już trwa. K—493-1

UWAGA! UWAGA!
WOJEWÓDZKI ZARZĄD DRÓG PUBLICZNYCH W KOSZALINIE
zawiadamia,
że w związku z mającymi się odbyć pracami naukowo-technicznymi
w miejscowości Karlino
wstrzymuje się ruch drogowy
w dniu 18 grudnia 1955 r.
w godz. od 8.00 do 16.30
Objazd miejscowości Karlino odbywać się będzie:
od strony Szczecina do Koszalina
przez
RYMAŃ — SŁAWOBORZE — BIAŁOGARD
od strony Koszalina do Szczecina
przez
BIAŁOGARD — SŁAWOBORZE — RYMAŃ
K—490-0

SPORT

Niedzielne imprezy sportowe

KOSZYKÓWKA

Po nieudanym występie koszykarzy klasy A w ubiegłą niedzielę w rozgrywkach mistrzowskich II rundy, jutro przystąpią oni do rozegrania dalszych spotkań rewanżowych. Tym razem spodziewamy się, że nie zanotujemy walkowerów.

Już dzisiaj w **Wałczu** dojdzie do pojedynków tamtejszych drużyn Sparty i Zrywu z koszalińskimi Zrywem i Startem. Zryw Warcino gości u siebie Kolejarza Białogard, a Sparta Słupsk gra u siebie ze Zrywem Białogard.

W dniu jutrzejszym spotkają się: **w Wałczu:** Sparta—Start Koszalin i Zryw—Zryw Koszalin, **w Słupsku:** Sparta—Kolejarz Białogard, **w Miastku:** Zryw—Zryw Białogard, **w Kołobrzegu:** Budowlani—LZS Świdwin.

W koszykowej klasie A kobiet odbędą się trzy spotkania: **w Człuchowie:** Budowlani—Zryw Koszalin, **w Wałczu:** Sparta—Budowlani Kołobrzeg oraz **w Białogardzie:** Sparta—Start Koszalin.

TENIS STOŁOWY

Dzisiaj w Koszalinie nastąpi zakończenie finałowych rozgrywek indywidualnych mistrzostw w konkurencji kobiet i mężczyzn. Gry finałowe odbędą się w sali Startu (Kościuszki 23). Początek spotkań o godz. 17.

Jutro rozegrana zostanie ostatnia kolejka spotkań pierwszej rundy w klasie A kobiet. Odbędą się dwa spotkania: Start Sławno—Kolejarz Szczecinek, Budowlani Białogard—Zryw Słupsk. Gospodarzem jest sławneński Start.

W klasie A mężczyzn toczyć się będą jutro walki w dwóch grupach: w pierwszej **w Sławnie** grają: Start—Budowlani Człuchów, w drugiej **w Okonku** wystąpią: Włókniarz—Sparta Połczyn—Sparta Słupsk—Sparta Koszalin—Włókniarz.

BOKS

Sobota, godz. 19.00 remiza tramwajowa w Słupsku — spotkanie pięściarskie: reprezentacja województwa — repr. Olsztyna.

Niedziela, godz. 12 — sala Domu Kultury ul. Morska w Koszalinie, spotkanie rewanżowe tych zespołów.

Uwaga: miejsce kontuzjowanego Marczewskiego II (Sparta) w wadze lekkośredniej, zajmie w naszej drużynie Wegner (Kolejarz). Zawodnik ten winien stawić się na obydwa mecze.

Obok tych imprez, w Kołobrzegu odbędą się zimowe mistrzostwa lekkoatletów zrzeszenia LZS. Początek zawodów o godzinie 9.

Występy sportowców Startu w Szczecinie i Bydgoszczy

W ub. niedzielę bawili w Szczecinie siatkarze i koszykarze koszalińskiego Startu.

Rozegrali oni tam spotkania towarzyskie. W meczu koszykówki ulegli szczecińskiemu zespołowi Startu 28:41, a w spotkaniu siatkówki po wyrównanej walce przegrali 1:2.

Nieco gorzej powiodło się zawodnikom tenisa stołowego w Bydgoszczy. Młodzi ping-pongiści Startu przegrali dość wyraźnie wszystkie swoje spotkania. Ostateczny wynik 10:0 dla Startu Bydgoszcz.

Pierwsi finaliści

W czwartek rozpoczęły się w Koszalinie indywidualne mistrzostwa tenisa stołowego kobiet i mężczyzn o tytuł mistrzowski miasta Koszalina na rok 1955.

Na 87 zgłoszonych zawodników na starcie stanęło 62. Uczestnicy mistrzostw zostali podzieleni na 5 grup po 16 w każdej. Kobiety rozegrają finał bez eliminacji.

Do finału już zakwalifikowali się: **Hinc** po zwycięstwie 2:0 nad **Bardygą, Kucharewicz** — zwyciężając 2:1 **Skrzypczaka, Mejza** — wygrywając z **Kucharczykiem** 2:0, **Czechowicz**, który pokonał **Cieślaka** 2:1 oraz **Wesołowski** — pokonując 2:0 **Sierpińskiego.**

Przypominamy, że do finału wchodzi po dwóch zawodników z każdej grupy.

A oto ciekawsze wyniki czwartkowych spotkań: w eliminacjach Kaczmarczyk rozegrał bardzo ładne spotkanie z Czechowiczem, ulegając mu 2:0. W półfinale Czechowicz napotkał na Cieślaka i po interesującej walce wygrał z nim w stosunku 2:1. Ładny pojedynek stoczyli w półfinale Mejza z Kochańskim. Zwyciężył Mejza 2:1.

Dokończenie rozgrywek nastąpi dzisiaj.

Pod koszem

W Białogardzie odbył się zaległy mecz o mistrzostwo klasy A kobiet. Miejscowa Sparta pokonała zespół Budowlanych z Kołobrzegu 26:21 (15:19).

Punkty dla zwycięskiej drużyny zdobyły: Szymańska — 18, Zasadzińska — 7, Niczyporuk — 4. Dla pokonanej: Walewska i Suchowska po 6, Jaroszewicz — 4, Wessner — 3 i Sokołowska — dwa.

Mecz sędziowali: Krzemiński i Kujawa.

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium Wydawcze RSW „Prasa" — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 Telefony centrala 434, 435. Redaktor Naczelny — 714. Sekretarz Redakcji 511. Dział Ekonomiczno-Partyjny 24-95. Dział Rolny — 38-10. Dział Terenowy i Informacji — 24-05. Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 32-30. Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 11 — 12. Sekretarz Redakcji w godzinach 13 — 14. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 2696. — Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 22-56, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 22-91. Biuro czynne od 8 do 15, w soboty do 14. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PUPiK „Ruch", ul. Armii Czerwonej 33, tel. 32-00. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wysokości 5 zł przyjmują urzędy Pocztowe. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. C-6-150. Nr zam. 300.

Z ostatniej chwili

Głosowanie nad obsadzeniem miejsca trzeciego niestałego członka Rady Bezpieczeństwa znów nie dało wyniku

NOWY JORK. W ostatnim dniu X sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ podjęto ponownie próbę przełamania impasu, jaki wytworzył się w związku z tym, że mimo przeprowadzonych dotychczas 29 głosowań Zgromadzenie Ogólne nie zdołało obsadzić zwolnionego po Turcji miejsca niestałego członka Rady Bezpieczeństwa.

Żadne z pięciu głosowań przeprowadzonych na posiedzeniu przedpołudniowym nie przyniosło wymaganej większości ani Jugosławii, ani Filipinom.

W głosowaniach brali już udział nowi członkowie ONZ przyjęci do ONZ na mocy decyzji Rady Bezpieczeństwa z 14 bm.

Delegacja rządowa NRD w Pekinie

Dnia 8 grudnia przybyła do Pekinu, na zaproszenie rządu Chińskiej Republiki Ludowej, delegacja rządowa NRD z premierem Otto Grotewohlem na czele.

Na zdjęciu: premier Otto Grotewohl i premier Czou En-lai na lotnisku.

Z pobytu N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa w stolicy Afganistanu

MOSKWA. Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow odwiedzili premiera Afganistanu Sardar Muhammed Dawuda i odbyli z nim rozmowy.

* * *

MOSKWA. Król Afganistanu Muhammed Zahir — szach przyjął przewodniczącego Rady Ministrów N. A. Bułganina oraz członka Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczowa. Podczas rozmowy N. A. Bułganin wręczył królowi Afganistanu list od przewodniczącego Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłowa.

W czwartek w godzinach wieczornych król Afganistanu Muhammed Zahir — szach wydał przyjęcie w swym pałacu na cześć N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa. Na przyjęciu obecni byli członkowie rządu z premierem Muhammedem Dawudem na czele i inne oficjalne osobistości Afganistanu oraz szefowie ambasad i poselstw akredytowanych w Afganistanie. Ze strony radzieckiej obecne były osoby towarzyszące N. A. Bułganinowi i N. S. Chruszczowowi.

* * *

MOSKWA. N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow złożyli w czwartek wieniec u stóp grobowca Muhammeda Nadir — szacha ojca obecnego króla Afganistanu, który zamordowany został w 1933 r.

USA naruszają porozumienie chińsko-amerykańskie w sprawie repatriacji

GENEWA. W dniu 13 bm. w konsulacie Chińskiej Republiki Ludowej w Genewie odbyła się konferencja prasowa, na której odczytano tekst oświadczenia rzecznika chińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na temat wykonania chińsko-amerykańskich postanowień w sprawie wzajemnej repatriacji obywateli USA i Chin.

Oświadczenie stwierdza, że ostatnio sekretarz stanu Dulles i inne oficjalne osobistości USA systematycznie oskarżają Chiny o rzekome niewykonywanie postanowień, wypływających z zawartego podczas rokowań amerykańsko - chińskich porozumienia w sprawie wzajemnej repatriacji osób cywilnych. Oświadczenie przytacza przekonywające fakty na dowód, że strona chińska uczyniła wszystko dla wypełnienia postanowień o repatriacji obywateli amerykańskich przebywających w Chinach. Równocześnie oświadczenie zwraca uwagę na szereg faktów, które przemawiają za tym, że właśnie strona amerykańska narusza zawarte w sierpniu porozumienie.

Strona amerykańska uporczywie powraca do sprawy obywateli USA, którzy zostali skazani przez sądy chińskie i odbywają obecnie kary. W związku z tym należy przypomnieć, że Amerykanie ci dopuścili się przestępstw przeciwko narodowi chińskiemu i zostali skazani zgodnie z obowiązującymi w Chinach prawami. W trakcie rokowań amerykańsko-chińskich rząd ChRL oświadczył, że rozpatrzy indywidualnie sprawy wszystkich odbywających kary więzienia obywateli amerykańskich. W ciągu ostatnich paru miesięcy rząd chiński zwolnił 26 spośród ogólnej liczby 40 więźniów — obywateli USA.

To, czy Chińska Republika Ludowa uzna za możliwe zwolnienie od odbywania dalszej kary pozostałych obywateli amerykańskich, jest wyłącznie sprawą ChRL.

Dzielnicowe konferencje partyjne w Moskwie

MOSKWA. W Moskwie zakończyły się dzielnicowe konferencje partyjne, na których dokonano analizy pracy komitetów dzielnicowych i wybrano nowe władze.

Omówiono również sprawy związane z realizacją uchwał partii i rządu w sprawie postępu technicznego w ZSRR i radykalnego rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki narodowej.

W obradach dzielnicowych konferencji partyjnych wzięli udział A. I. Mikojan, W. M. Mołotow, M. Z. Saburow, M. A. Susłow, N. M. Szwernik, K. J. Woroszyłow, A. B. Aristow, P. M. Pospiełow.

Przegląd wydarzeń

ZWIĄZEK Radziecki okrył się chwałą ratując sprawę, która wydawała się nie do uratowania — w tych słowach francuski dziennik „France-Soir" podkreśla zasługę ZSRR w przyjęciu 16 nowych członków do ONZ.

CHWAŁA I HAŃBA

ZWIĄZEK Radziecki okrył się chwałą, ale za to czangkaiszekowcy i ci, którzy ich popierają, okryli się hańbą, usiłując storpedować sprawę przyjęcia nowych członków i powodując to, że dziś jeszcze Japonia i Mongolska Republika Ludowa pozostają poza Organizacją Narodów Zjednoczonych.

Postępek kuomintangowca na pewno nie wyjdzie mu na zdrowie. Świadczy o tym chociażby reakcja prasy światowej. I tak angielski dziennik „Daily Herald" w artykule pt. „Usunąć go" pisze: „Czangkaiszekowiec nie ma żadnego prawa przebywać w ONZ, gdzie tylko szkodzi, jak może. Trzeba go usunąć". W podobnym tonie wypowiada się szwedzki „Morgen-Tidningen", który stwierdza, że „kuomintangowiec nie reprezentuje nikogo prócz siebie".

REWIZJA? SŁUSZNIE. ALE JAKA?

W PRASIE zachodniej mówi się ostatnio wiele o konieczności „rewizji" polityki mocarstw zachodnich. Tygodnik „Business Week", pisząc o mającej nastąpić w styczniu wizycie premiera Edena w USA stwierdza, że zapoczątkuje ona „ogólny przegląd strategii Zachodu". Rzecz istotna, jak pisze dziennik „Prawda", czy „przegląd ten będzie wiódł do rezygnacji ze zbankrutowanej polityki „z pozycji siły", czy też do jej kontynuacji, czy przegląd ten oznaczać będzie rezygnację z prób wskrzeszenia „zimnej wojny" czy też nowe wysiłki dla jej rozpalania, czy przegląd ten oznaczać będzie uznanie faktu, że „duch Genewy" żyje, czy też zostanie on znów uznany za żywcem pogrzebanego".

A trzeba to sobie jasno powiedzieć, że wydarzenia ostatnich tygodni mówią o przywiązaniu pewnych polityków, pewnych rządów do polityki „z pozycji siły". Wyrazem tego przywiązania były próby storpedowania sprawy przyjęcia nowych członków do ONZ. Wyrazem tego przywiązania są brutalne metody, przy pomocy których usiłuje się wciągnąć Jordanię do agresywnego paktu bagdadzkiego.

O czymże innym, jak nie o przywiązaniu do polityki „z pozycji siły" świadczy przemówienie wygłoszone w brytyjskiej Izbie Gmin przez ministra spraw zagranicznych, Macmillana z okazji debaty na temat sytuacji na Środkowym Wschodzie. Wychwalając politykę szantażu i presji Macmillan użył słów i sformułowań niedopuszczalnych w stosunkach międzynarodowych. „Izwiestia" wskazując, że premier Eden przed paroma dniami oświadczył, iż dla sukcesu zasady pokojowego współistnienia niezbędne jest, by współistnienie to miało charakter wzajemny oraz aby obie strony były cierpliwe i pełne zrozumienia, trafnie podkreśliły: „wygląda na to, że pan Macmillan nie podziela tego punktu widzenia".

GDZIE TU JEDNOŚĆ?

PISZĄC o wizycie premiera Edena w Waszyngtonie, prasa angielska i amerykańska podkreśla, że jednym z jej celów ma być zademonstrowanie jedności Zachodu. Nawiasem mówiąc, pojęcie Zachód, coraz bardziej zwęża się, skoro rozmowy waszyngtońskie odbędą się nawet bez udziału Francji. A w ogóle z tą jednością, wbrew pięknie brzmiącym słowom, wbrew wielu pozorom, nie jest najlepiej. Rząd boński domaga się zezwolenia mu na przekroczenie przewidzianego w układach paryskich poziomu sił zbrojnych. Rząd francuski, rzecz zrozumiała, wolałby tego uniknąć. Znowu mówi się dużo o sprawie Saary. Na łamach prasy zachodniej ukazały się zdementowane później pogłoski, jakoby rząd francuski zgodził się na przyłączenie Saary do Niemieckiej Republiki Federalnej.

Nielepiej, lub ściślej mówiąc, jeszcze gorzej wygląda sprawa już nie tyle stosunków pomiędzy partnerami atlantyckiego bloku, ile stosunków wewnątrz państw tego bloku. We Francji partie burżuazji są wyraźnie skłócone. Wśród burżuazyjnych partii zachodnio-niemieckich również daleko do jednomyślności. Tej jednomyślności brak w łonie samej koalicji bońskiej.

Wszystko to świadczy o kryzysie politycznym, jaki przeżywają kraje Europy zachodniej. Kryzys ten przybiera różne rozmiary, różne formy, ale wszędzie pogłębia się. Jego źródłem jest zaostrzająca się sprzeczność pomiędzy interesami i dążeniami narodów, a polityką rządów.

● *New Statesman and Nation:*

● *Spectator:*

Czangkaiszekowcy poważnie przeszkadzają w funkcjonowaniu ONZ

Miejsce Chin zajmują ludzie, którzy Chin nie reprezentują

Opinia publiczna domaga się usunięcia czangkaiszekowców z ONZ

LONDYN. Angielskie czasopisma reprezentujące różne poglądy polityczne stanowczo protestują przeciwko obecności w ONZ przedstawiciela kliki czangkaiszekowskiej.

„NEW STATESMAN AND NATION" pisze, że obecność czangkaiszekowców w ONZ „jest nie tylko zagadnieniem akademickim, czy też ideologicznym, ale nadzwyczaj poważną przeszkodą w funkcjonowaniu i rozwoju Organizacji Narodów Zjednoczonych".

Konserwatywny tygodnik „Spectator" podkreśla, że stanowisko zajęte przez czangkaiszekowca podczas głosowania nad sprawą przyjęcia do ONZ nowych członków, „ostro stawia sprawę zajmowania przez Formozę miejsca w Radzie Bezpieczeństwa". Tygodnik stwierdza, że miejsce Chin w ONZ zajmują ludzie, „którzy nie reprezentują już Chin".

* * *

GENEWA. Dziennik szwajcarski „La Suisse" pisze, że obstrukcyjna działalność czangkaiszekowca w ONZ „przyspieszy tylko jego usunięcie z Organizacji Narodów Zjednoczonych".

Ze świata

● **BERLIN**

„Westdeutsche Allgemeine Zeitung" donosi, że postępowanie dowodowe przeciwko funkcjonariuszom obozu koncentracyjnego w Stutthof koło Gdańska zostało zakończone. Jak wiadomo, proces przeciwko byłym funkcjonariuszom tego obozu toczy się przed sądem w Bochum.

● **PEKIN**

Jak donosi Agencja Nowych Chin, na wiosnę 1956 r. przybędzie do Chin na zaproszenie rządu ChRL premier Pakistanu Mohammed Ali.

● **MOSKWA**

W listopadzie roku 1953 między przedstawicielami Japońskiego Czerwonego Krzyża a Komitetem Wykonawczym Towarzystw Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężyca ZSRR zawarte zostało porozumienie w sprawie repatriacji ze Związku Radzieckiego jeńców wojennych i osób cywilnych po odbyciu przez nich kar lub przedterminowo zwolnionych.

W myśl tego porozumienia przedstawicielom Japońskiego Czerwonego Krzyża przekazano ostatnio kolejną grupę obywateli japońskich w liczbie 43 osób.

Wymiana wizyt między okrętami wojennymi ZSRR i Szwecji

MOSKWA. Agencja TASS podaje:

Przedstawiciele dowództwa Marynarki Wojennej ZSRR i dowództwa szwedzkiej marynarki wojennej osiągnęli porozumienie w sprawie równoczesnej wymiany w 1956 roku wizyt przyjaźni radzieckich i szwedzkich okrętów wojennych.

W myśl tego porozumienia, grupa radzieckich okrętów wojennych odwiedzi miasto Goeteborg w okresie od 3 do 7 sierpnia 1956 roku; w tym samym czasie grupa szwedzkich okrętów wojennych przybędzie z wizytą do portu ryskiego.

Nowe starcia na granicy syryjsko-izraelskiej

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Damaszku, że w piątek we wczesnych godzinach rannych doszło do nowych starć na granicy syryjsko-izraelskiej. Rzecznik rządu syryjskiego oświadczył, że wojska izraelskie próbowały ponownie wtargnąć na terytorium Syrii i ostrzelały szereg syryjskich posterunków granicznych. W odpowiedzi na to, wojska syryjskie otworzyły ogień artyleryjski. Walka trwała przeszło 30 minut.

Naszych przyjaciół

Węgry

Na zdjęciu: młodzi pracownicy Instytutu Agrochemicznego Imre Nyilas i Jeno Tarczy przygotowują w laboratorium preparat z roztworu zawierającego promieniotwórczy izotop fosforu

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok IV | Sobota 17 i niedziela 18 grudnia 1955 roku | Nr 48 (151)

W Muzeum Mikołaja Ostrowskiego

W dniu 22 grudnia br. mija XIX rocznica śmierci Mikołaja Ostrowskiego — autora powieści „Jak hartowała się stal" i „Zrodzeni z burzy". Niżej zamieszczamy artykuł o Muzeum Ostrowskiego w Moskwie.

Podczas swoich studiów w Moskwie miałem możliwość bliskiego zapoznania się z wieloma zabytkami kulturalnymi stolicy ZSRR, szczególnie muzeami. Zwiedziłem Muzeum im. Puszkina, Muzeum Dostojewskiego, Lwa Tołstoja, zarówno w Moskwie, jak i Jasnej Polanie, Majakowskiego i inne. Jednak największe wrażenie wywarło na mnie Muzeum Mikołaja Ostrowskiego.

Przechodząc po raz pierwszy przez próg mieszkania, w którym żył i tworzył swoje nieśmiertelne dzieła Ostrowski, człowiek doznaje wielu złożonych uczuć.

To tu przecież, w tym niewielkim mieszkaniu przy ul. Gorkiego, Ostrowski rozpoczął pracę nad powieścią „Zrodzeni z burzy", którą musiał niejednokrotnie przerywać z powodu ciężkich ataków choroby. Stąd, z moskiewskiego pokoju, słyszeli z trybuny jego głos i namiętne słowa uczestnicy IX Ogólnoukraińskiego Zjazdu Komsomołu. Powiedział wówczas: „Męstwo rodzi się w walce. Męstwo kształtuje się w każdym dniu w uporczywym łamaniu przeszkód. Maksymą naszej młodzieży jest męstwo, zaciętość, wytrwałość, przezwyciężanie wszystkich trudności". Słowa te — umieszczone na czołowym miejscu w Muzeum — przykuwają wzrok każdego, który tu przychodzi na spotkanie ze swoim ulubionym pisarzem.

Jak żywy staje przed oczami główny bohater powieści „Jak hartowała się stal" — Pawka Korczagin-Ostrowski. Patrząc na pamiątki, pozostałe po nim, wydaje się człowiekowi, że je już kiedyś widział i przeżywał razem z nim chwile smutku i radości.

Po Muzeum oprowadzała nas Raisa Ostrowska — żona pisarza.

Wchodzimy do pokoju Ostrowskiego. Panuje tu półmrok. Świeci się tylko jedyna lampa elektryczna, zawieszona nad łóżkiem pisarza. Lampa przykryta jest czerwonym materiałem — jak za życia Ostrowskiego — by światło nie raziło jego chorych oczu. Nad łóżkiem pisarza portret Lenina. Obok, na małym stoliku stoi maszyna do pisania, na której pod dyktando Ostrowskiego napisana została powieść „Zrodzeni z burzy".

Muzeum Mikołaja Ostrowskiego w Moskwie. W tym pokoju umarł Mikołaj 22 grudnia 1936 roku.

Oglądając pamiątki, zdawało mi się, iż za chwilę usłyszę życzliwy głos gospodarza, który podniesie się na łóżku i wyciągnie swoją dłoń na przywitanie; każe usiąść, by posłuchać gości, przybyłych do niego z Polski. Sugestia otoczenia jest tak duża, że oczami wyobraźni widzę Ostrowskiego do połowy kołdrą. Widzę jego natchnioną, chudą, wyciągniętą twarz. Takie twarze spotyka się tylko u skupionych i dużo myślących ludzi. Ma na sobie wojskową bluzę, a na piersi — Order Lenina. Stojąc przy łóżku wydaje mi się, że nie tylko widzę Ostrowskiego, ale i rozmawiam z nim... Takim pamiętam go z licznych fotografii, takiego stworzyła wyobraźnia, gdy czytałem powieść „Jak hartowała się stal".

Tu przy łóżku pisarza jeszcze lepiej zrozumiałem sens i znaczenie jego słów: „Najdroższym skarbem człowieka jest życie. Dane mu jest tylko jeden raz i należy przeżyć je tak, by nie odczuwać żalu po bezcelowo spędzonych latach, by nie spalić się ze wstydu z powodu podłutkiej i małostkowej przeszłości i by umierając móc sobie powiedzieć: całe życie i wszystkie siły oddałem najpiękniejszej sprawie świata — walce o wolność ludzkości".

Wnikając w istotę tych namiętnych i tak głęboko patriotycznych słów, przed oczami zwiedzającego mimo woli staje jego własna przeszłość. Robi krótki rachunek sumienia; ocenia i mierzy swoje postępy i przebytą drogę życiową miarą Ostrowskiego. Tu otwiera się przed człowiekiem wiele nowych stronic jego życia.

Z pokoju Ostrowskiego przechodzimy do biblioteki. Niezapomniane wrażenie wywołują pokrwawione, postrzępione, przeszyte kulami książki Ostrowskiego. To żołnierze radzieccy, walcząc z hitlerowskim najeźdźcą, ginęli w śmiertelnym boju z jego książkami. Szczególnie „Jak hartowała się stal" była dla nich codziennym podręcznikiem, z którego czerpali wiarę i męstwo, ucząc się z niej sztuki zwyciężania. Podczas ciężkich dni Wielkiej Wojny Ojczyźnianej przykład Korczagina rodził nowych socjalistycznych bohaterów. Postać jego była dla nich wzorem niestrudzonego żołnierza rewolucji.

Oprócz książek żołnierzy radzieckich leżały również książki Ostrowskiego w języku chińskim. Żołnierze chińscy podobnie jak i ich radzieccy towarzysze broni uczyli się u Ostrowskiego przezwyciężania wszystkich trudności.

W czasie wędrówki po Muzeum często padały pytania, skierowane w stronę żony pisarza, dotyczące przeważnie różnych szczegółów jego życia. Raisa Ostrowska bardzo chętnie odpowiadała nam.

— W tym pokoju na przykład — mówiła — właśnie często można było spotkać robotników i pisarzy, artystów i kołchoźników, komsomolców i pionierów. Rozmowy ciągnęły się długie godziny. Słuchał radia, odpisywał na listy licznych korespondentów — zawsze był zadowolony, jeśli udało mu się pomóc komukolwiek.

Ostrowski marzył o pobiciu rekordu długowieczności. Niestety, żył tylko 32 lata. Ale niewątpliwie pobił rekord życiowej działalności i aktywności. Nawet wówczas, gdy stan jego zdrowia był beznadziejny, gdy śmierć nieubłaganie zbliżała się doń, pogardzał nią i żył nadal takim życiem aktywnym, jakim tylko mogą żyć pełni zdrowia i życiowych sił ludzie. Dla niego śmierć — mówiła Raisa Ostrowska — nie była straszną. Strasznym było tylko jedno: żyć, a nie brać aktywnego udziału w wielkich poczynaniach swojego narodu.

Właśnie ta niestrudzona aktywność, ten zapał stały się bliskie i drogie każdemu człowiekowi. Świadczą o tym przede wszystkim gablotki z książkami Ostrowskiego, przełożone prawie że na wszystkie języki świata. O popularności Ostrowskiego mówi również ilość wycieczek odwiedzających Muzeum. Można tu często spotkać Chińczyków, Finów, Albańczyków, Koreańczyków, a nawet gości zza Oceanu.

Kto odwiedzi Muzeum, ten szczerze i głęboko przeżyje swoje „spotkanie" z Ostrowskim, albowiem pozostawia on w naszej pamięci niezatarty ślad.

W pamiątkowej książce Muzeum można przeczytać wiele wypowiedzi, które w prostych słowach mówią o tym, jakie wrażenie wynosi stąd człowiek nawet po tak krótkich chwilach obcowania z Ostrowskim. Pamiętam wypowiedź jednej komsomołki: „Kiedy wychodzisz z Muzeum Ostrowskiego, czujesz, że stałeś się bardziej czystym na duszy. Wszystkie drobne troski i niepowodzenia zasłania majestatyczna postać pisarza-bojownika, który włożył w duszę człowieka tyle dobra, ciepła i jasności, iż nie da się tego wyrazić zwykłymi słowami".

STANISŁAW FIGIEL

Nieśmiertelne utwory M. Ostrowskiego uczą młodzież całego świata żyć i walczyć, walczyć i zwyciężać. Na zdjęciu: książki Ostrowskiego, wydane za granicą.

DZIŚ W GŁOSIE TYGODNIA

- 2 str. — Rybacy i książęta — **P. Smolarek;**
- 3 str. — Walka z nowotworami — **dr A. Kazior;**
- 4 str. — „Drzazgi tygodnia".

Cenne odkrycie naukowe

Publicystyka J. Marchlewskiego i R. Luksemburg na łamach postępowej prasy niemieckiej na Pomorzu Zachodnim

W pierwszych dziesiątkach lat naszego wieku wychodziło w Szczecinie pismo pod nazwą „Volksbote". Dziennik ten był organem działającej na terenie Pomorza Zachodniego niemieckiej partii socjaldemokratycznej. Jego nakład rozchodził się po całej pruskiej „Provinz Pommern", od wyspy Rugii na Zachodzie po Lębork i Bytów na wschodzie. Ostatnie badania treści tego pisma doprowadziły do ciekawego odkrycia, które stanowić będzie cenny przyczynek do historii polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Podsumowaniem posiadanych dotychczas przez badaczy historii wiadomości o bardzo wszechstronnej i niezwykle płodnej publicystyce Juliana Marchlewskiego była wydana w roku 1954 bibliografia prac drukowanych tego wielkiego rewolucjonisty (por. J. Kaczanowska Bibliografia Prac Juliana Marchlewskiego, Łódź 1954 rok). Bibliografia ta nie uwzględniła nieznanej do tej pory działalności publicystycznej Juliana Marchlewskiego na łamach zachodnio-pomorskiej „Volksbote".

Julian Marchlewski, który po upadku rewolucji 1905–7 przebywał na terenie Niemiec, aktywnie pracował wśród lewicy niemieckiej socjaldemokracji. Jedną z form jego pracy w niemieckim ruchu robotniczym była działalność publicystyczna. Marchlewski współpracował z takimi lewicowymi pismami jak np. „Leipziger Volkszeitung", „Vorwärts", kierował wreszcie wraz z Różą Luksemburg i Fr. Mehringiem pismem „Sozial-Demokratische Korrespondenz". 35 artykułów pióra Marchlewskiego odnalezionych ostatnio na łamach „Volksbote" z okresu lat 1912–1914 pozwala nam rozszerzyć wachlarz znanych pism, z którymi on współpracował.

W swojej działalności publicystycznej Marchlewski posługiwał się 25 znanymi do tej pory kryptonimami i pseudonimami. Na łamach „Volksbote" znajdujemy artykuły podpisywane kryptonimem J. Karski lub tylko skrótem J. K.

Jaka jest treść tych artykułów? Odzwierciedla ona społeczne i polityczne poglądy autora. W jednym ze znalezionych artykułów pt. „Prześladowania Polaków a proletariat" (drukow. w „Volksbote" 8. IV. 1914 r. – tytuł oryginału: Die Polenhetze und das Proletariat) Marchlewski pisze do czytelnika niemieckiego o perfidnej roli rządów pruskich wobec sprawy polskiej. Omawiając sprawę wynaradawiania i polityki germanizacyjnej, Marchlewski stwierdził, że polityka ta nie może odnieść skutku bo „niemożliwością jest zniszczyć naród o tysiącletniej kulturze". A zwracając się do niemieckiego proletariusza dodaje: „Niemiecki proletariusz we własnym interesie winien zaprotestować przeciwko barbarzyńskim prześladowaniom Polaków... Polityka ujarzmiania i gnębienia Polaków wzmacnia w pierwszym rzędzie siły reakcji. Od dawna już wypróbowanym środkiem klas panujących było wygrywanie przeciwieństw narodowościowych i religijnych, aby odwrócić uwagę proletariatu od toczącej się walki klas... proletariat nie może zhańbić niemieckiego imienia tak jak uczyniły to partie burżuazyjne oferując rządowi pruskiemu swoje katowskie usługi".

Publikacja tego artykułu stanowi wspaniały przykład współpracy polskich i niemieckich elementów postępowych i rewolucyjnych. W całym cyklu innych artykułów Marchlewski prowadzi ostrą walkę w interesie niemieckiego proletariatu. Obok Karola Liebknechta wypowiada się zdecydowanie przeciwko zbrojeniom mocarstw imperialistycznych; atakuje wszelkie posunięcia zmierzające do pogorszenia sytuacji niemieckiego proletariatu, lub ograniczenia jego praw. Kiedy wybucha wojna w 1914 roku, artykuły Marchlewskiego drukowane w „Volksbote", obcinane są mocno przez cenzurę. Jego antywojenne wypowiedzi nie mogą przecież z wiadomych względów docierać do czytelników.

Oprócz artykułów Marchlewskiego spotykamy się na łamach „Volksbote" z publicystyką Róży Luksemburg. Artykułów tych jest 6, dotychczas u nas w Polsce nie znanych lub znanych tylko z tytułów.

Obok wielkich naukowych wartości tego odkrycia, dla nas na tych ziemiach osobne i znamienne znaczenie ma fakt, że głosy naszych wielkich rewolucjonistów docierały kilka dziesiątków lat temu do niemieckiego proletariatu na Pomorzu Zachodnim, mobilizując go do walki przeciw wspólnemu wrogowi – niemieckiemu imperializmowi.

mgr. BOGUSŁAW DREWNIAK

Maksym Rylski

Przed pomnikiem Mickiewicza

Nie stoisz jak milczący pomnik,
Przed oczy ludzkie wystawiony,
Tyś z nami, twórczy i ogromny,
Dążysz w przyszłości dni natchnione.

Z Puszkinem i Szewczenką kroczysz
I przewidziałeś przyszłość z nimi.
Dlatego wciąż wasz głos proroczy
Słowami brzmi nieumilkłymi.

Twój geniusz w latach pełnych trudu
Nie w strofach wciąż się rozprzestrzeniał,
Tyś umiał i w „Trybunie Ludów"
Serca narodów rozpłomieniać!

W dni owe, gdy narody świata
Głos za pokojem swym oddają,
Dźwięczy znów lira Twa bogata
I Twe melodie ożywają.

Przełożył Andrzej Cesarz

Z przeszłości naszej ziemi

O rybakach, mnichach, książętach i starym Darłowie

NIEMAL dokładnie siedem wieków temu, bo w roku 1260, nad jeziorem bukowskim niedaleko Darłowa, rozegrały się wypadki tak charakterystyczne dla ówczesnych stosunków pomorskich, tak zarazem pełne beznadziejnego tragizmu i symboliki, że — wydaje się — warto dziś o nich przypomnieć.

Długi pas wybrzeża pomiędzy rzeką Prośnicą na zachodzie a Jeziorem Łebskim na wschodzie, zajmowało w XII/XIII wieku książtewko pomorskie Raciborzyców. Po wygaśnięciu Raciborzyców (w r. 1227) państwo ich stało się przedmiotem sporu i zatargów pomiędzy pretendującymi do objęcia nad nim władzy książętami zachodnio-pomorskimi i gdańskimi. Z rywalizacji tej wyszedł zwycięsko władca gdański ks. Światopełk II. Pragnąc zabezpieczyć swe nowe posiadłości przed ewentualnymi roszczeniami książąt szczecińskich postanowił jak najściślej zjednoczyć je ze swymi włościami. Szczególną w tej sprawie rolę miała odegrać dzisiejsza darłowszczyzna.

Ziemia darłowska była podówczas tylko z rzadka zasiedlona. Przypuszczalnie gdzieś w okolicach ujścia rzeki Wieprzy znajdował się stary gród, zwany w późniejszych dokumentach „Dirłów". Spełniał on funkcję ośrodka władzy administracyjnej, zapewne też miał znaczenie gospodarcze i handlowe, a niewątpliwie i obronne. W jego zasięgu na lewym i prawym brzegu rzeki rozrzucone były osady słowiańskie — wywodzące swoje nazwy od zajęć i rodzaju pracy ich mieszkańców. Od razu wypada powiedzieć, że większość z nich trudniła się rybołówstwem, przy czym niektórzy rybacy, płynąc na swych lekkich łodziach z biegiem rzeki Wieprzy, często wypływali na połowy w morze.

Dla wyjaśnienia dodajmy też, że samo miasto Darłowo w owych czasach jeszcze nie istniało, a założone zostało dopiero ok. r. 1271.

PONIEWAŻ miejscowa ludność nie wykazywała zainteresowania dynastycznymi zatargami feudałów, ks. Światopełk II postanowił sprowadzić nad rzekę Wieprzę zakonników z Niemiec, którzy w przekonaniu jego, winni przyczynić się do silnego zespolenia darłowszczyzny z księstwem gdańskim.

Za decyzją poszły czyny. Już w lecie 1252 r. przybyła na jezioro bukowskie, do Bukowa, gromadka cysterskich zakonników z Maklemburgii. Zadanie ich miało polegać na „pracy kulturalnej" wśród słowiańskich rybaków. Przed przystąpieniem do owej działalności, jako warunek jej rozpoczęcia, cystersi zażądali od Światopełka odpowiednich dowodów zrozumienia dla ich misji. Słowiański książę zadowolił pod tym względem nawet najsceptyczniejsze ich przewidywania — nadał mianowicie Niemcom miejscowości Bukowo, Borysowo, młyn nad Brabową, a wkrótce potem wsie Przystaw, Bobolin, Jeżyce i Dąbrówkę, uwolnił posiadłości klasztorne od ceł i wszystkich innych świeckich powinności — za wyjątkiem obowiązku obrony kraju na wypadek potrzeby.

Uspokojeni w ten sposób zakonnicy przystąpili do budowy okazałego klasztoru w Bukowie.

O EFEKTACH „misji kulturalnej" braciszków nie zachowały się niestety żadne konkretne dane. Wiadomo natomiast, że sprowadzili na otrzymane ziemie kolonistów z głębi Niemiec, że zakładali nowe niemieckie wsie... Wiemy również, i przyznaje to szereg wybitnych badaczy niemieckich, np. H. Hogeweg i F. Müller, że cystersi w bezwzględny sposób wyzyskiwali słowiańską ludność okoliczną, zmieniali ją w swych poddanych i zakazywali m. in. połowu ryb na jeziorze.

Gdy budowa klasztoru dobiegała końca i potężne mury zabudowań zdawały się zapowiadać ostateczny triumf znienawidzonych ciemiężycieli, przebrała się miara cierpliwości.

W roku 1278 wybuchło gwałtowne powstanie słowiańskich rybaków, o których cytowany badacz niemiecki Müller powiada: jetzt war es noch Abwehr, später wurde es Rache — (na razie była to jeszcze obrona później — zemsta), patrz „Kloster Buckow" w „Baltische Studien" 1919, s. 6)

ZREWOLUCJONIZOWANI rybacy wtargnęli do klasztoru, przepędzili mnichów z Bukowa. Ten odruch samoobrony i rozpaczliwa próba zrzucenia i złamania gospodarczej i politycznej hegemonii obcych przybyszów, zostały jednak surowo ukarane przez Światopełka. Bunt został zgnieciony przez drużynę książęcą. Dzięki temu, że wojowie słowiańscy znad Wisły wyrżnęli rybaków słowiańskich znad Wieprzy — Niemcy powrócili do Bukowa. Tytułem odszkodowania otrzymali oni jednocześnie nowe darowizny, a mianowicie dobra: Wielkowo, Głazunowo i Pięć Miechów. Zagwarantował im też Światopełk — dla podkreślenia ich absolutnego triumfu — całkowite i wyłączne prawo do łowienia ryb na jeziorze bukowskim. Tylko rybacy z Iwięcina mogli łowić na nim przy pomocy „małych sieci".

W ciągu następnych stuleci dobra klasztorne dzięki opiece kolejnych następców Światopełka stale wzrastały. Dalsze nadania obejmowały więc np. Karniszewice, Sławino, Paprotno, Gorzyce, Derszęcino, Grabów, Malechowo, Borkowo, Masłowice. Z biegiem czasu wlosci klasztorne przemieniły się w kolosalny majątek, obszarem dorównujący niemal dawnemu książtewku Raciborzyców. Zajmowały one bowiem obszar liczący około 350 km².

WSPOMNIELIŚMY, że po wymarciu Raciborzyców państwo ich przejął gdański Światopełk II. Nie zakończyło to jednak walk feudalnych o te ziemie. Nie pomogli Światopełkowi cystersi. Gdy przejściowo udało się uzyskać władzę nad darłowszczyzną księciu rugijskiemu Wisławowi II — podali się oni zwycięzcy...

Wisław II, kierując się podobnymi pobudkami, jak swego czasu Światopełk, tj. starając się utrwalić swoją władzę, założył w roku 1271 miasto, dzisiejsze Darłowo (stąd dawna niemiecka nazwa Darłowa: Rügenawelde, Rügen oznacza wyspę Rugię, której księciem był Wisław). Władza administracyjna w mieście dostała się w ręce kolonistów niemieckich. Skutkiem tego uzyskali oni w mieście uprzywilejowane stanowisko spychając z czasem słowiańską ludność miejską do rzędu robotników dniówkowych. Słowianie, wykluczeni z udziału w życiu cechowym, tracili wpływ na charakter i rozwój miasta. Zamieszkiwali oni przede wszystkim ulice Wenedów (Wenden — po niemiecku Słowianie).

WYTWORZYŁA się sytuacja jedyna w swoim rodzaju, a jakże typowa dla dawnych dziejów Pomorza Zachodniego.

Darłowszczyzna jako całość zamieszkiwana była w zwartej masie przez ludność słowiańską, rolników i rybaków. Byli oni jednak poddanymi niemieckiego klasztoru, lub łatwo ulegającego germanizacji feudała. Cały niemal ich wysiłek miał na celu zapełnienie niemieckiego skarbca.

Miasto Darłowo od początków XVII wieku kwitnie coraz wspanialej dzięki pośrednictwu handlowemu między Polską a krajami bałtyckimi i zachodnio-europejskimi. Ale dochody z tego handlu czerpią wyłącznie niemieccy kupcy, podczas, gdy rodzima ludność pomorska spełnia w mieście role służebne.

Tym samym darłowszczyzna poddana została powolnej i systematycznej akcji wynaradawiania i germanizacji, mimo, że ludność słowiańska przez wieki stanowiła bezwzględną większość, na tle której koloniści niemieccy tworzyli jedynie nieliczne, kulturalnie, społecznie i gospodarczo wyizolowane wysepki.

Przytoczmy dla przykładu wypowiedź najbardziej autorytatywnego niemieckiego historyka Pomorza, Martina Wehrmanna:

„...ludność słowiańska, choć pod względem liczebności przeważała, zepchnięta została na drogę upadku... wykluczeni z życia cechowego Słowianie często emigrowali na wschód... do Polski."

PRZEMYSŁAW SMOLAREK

Niedawno odbyła się w Teatrze Polskim w Warszawie uroczysta premiera „Dziadów" Adama Mickiewicza w inscenizacji i reżyserii A. Bardiniego.
Na zdjęciu: fragment I aktu. CAF — fot. Dąbrowiecki

Sesja naukowa Instytutu Literatury Światowej poświęcona ADAMOWI MICKIEWICZOWI

12 bm. w Instytucie Literatury Światowej im. Gorkiego odbyło się posiedzenie Rady Naukowej, poświęcone Adamowi Mickiewiczowi. Posiedzenie otworzył dyrektor Instytutu prof. Iwan Anisimow, który powiedział m. in.: „Uważamy, że problem zbadania światowego znaczenia twórczości polskiego poety jest obecnie dla naszego Instytutu najbardziej ważny i aktualny".

Kandydat nauk filologicznych Astra Piotrowska wygłosiła następnie referat pt. „Problemy literatury polskiej XIX wieku w ocenie Adama Mickiewicza".

Wielkie zainteresowanie wywołał referat prof. Mariana Jakubca pt. „Mickiewicz o literaturze rosyjskiej".

(t)

O KULTURZE w kilku słowach

SUKCES „IMIENIN PANA DYREKTORA" W BUDAPESZCIE

„Imieniny pana dyrektora" wystawione przez teatr im. Jokay'a cieszą się wielkim powodzeniem i uznaniem publiczności.

Organ Związku Pisarzy Węgierskich „Urodalmi Ujsag" pisze: — Widzieliśmy „Imieniny pana dyrektora" i musimy stwierdzić, że doskonale bawiliśmy się na przedstawieniu dowcipnie pomyślanej sztuki polskiej". „Szinhaz es Mozi" tygodnik poświęcony sprawom filmu i teatru stwierdza m. in. — Jest to urocze, wesołe przedstawienie. Oba pisma wskazują na walory sztuki zarówno w jej koncepcji jak i poszczególnych chwytach komediowych.

MALOWIDŁA ŚCIENNE ODKRYTE W RENESANSOWYM ZAMECZKU W PABIANICACH

Pabianice, znany ośrodek przemysłu włókienniczego, posiada cenny, jedyny w swoim rodzaju zabytek architektoniczny. Jest nim dawny renesansowy zameczek obronny z XVI stulecia, w którym obecnie mieści się Muzeum Pabianickie. Wewnątrz zameczku dokonano ostatnio remontu. Kiedy odbito tynki, odsłonięte zostały w sali, zwanej „kominkową", ukryte dotychczas pod stylowym kominkiem malowidła ścienne o ornamencie roślinnym. Eksperci z pracowni konserwacji zabytków w Warszawie, którzy w najbliższych dniach przybędą do Pabianic, zbadają malowidła i ustalą okres ich powstania.

„MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ W KISZYNIEWIE

Republikański Teatr Rosyjski w stolicy Mołdawskiej SRR, Kiszyniewie wystawił sztukę G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej". Sztukę tę włączyło do swego repertuaru w obecnym sezonie teatralnym wiele radzieckich zespołów dramatycznych.

ZAWODOWI ARTYŚCI SZCZECIŃSCY PRZEKAZUJĄ SWOJE DOŚWIADCZENIA ZESPOŁOM AMATORSKIM

Nowoutworzony młodzieżowy zespół dramatyczny przy szpitalu rejonowym w Resku w województwie szczecińskim przystąpił do prób sztuki Zapolskiej pt. „Moralność pani Dulskiej". Fachową opiekę zaofiarowała zespołowi artystka teatrów szczecińskich Nina Burska. Ta sama aktorka pomaga też zespołom dramatycznym przy Szczecińskim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym i przy Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. 22 Lipca. Artystka Kolaszyńska współpracuje z zespołem dramatycznym portu szczecińskiego. Zespół ten przygotowuje sztukę „Pieją koguty" Bałtuszisa. Zespołowi kolejarzy, który zamierza wystawić komedię muzyczną „Król włóczęgów" pomaga aktor dramatyczny Sułkowski.

FILM „SYRENA WARSZAWSKA" W MONTAŻU

Kolorowy film „Syrena warszawska", osnuty na tle legendy o powstaniu Warszawy, o rybaku Warszu i dziewczynie Sawie, wszedł w ostatnie stadium produkcji, jakim jest montaż całości. Film czeka jeszcze nagranie muzyki i tzw. obróbka laboratoryjna. „Syrenę warszawską" reżyserował Tadeusz Makarczyński pod kierownictwem artystycznym Jana Rybkowskiego. Operatorem był Bogusław Lambach, kierownikiem produkcji Zygmunt Szyndler. W roli Warsza występuje Igor Śmiałowski, w roli Sawy — Ewa Połomska.

Proza walcząca o piękne człowieczeństwo

Do pisarzy, z którymi trudno się pod każdym względem zgodzić, ale których książek niesposób odrzucić, należy, niewątpliwie, Adolf Rudnicki. Pisarz, który nie liczył się nigdy z giełdą literacką, a z całą pasją oddał się odkrywaniu człowieka, jego rozterek moralnych, przeżyć, komplikacji, trudnej walki o zachowanie godności własnej w groźnych latach „epoki pieców".

I jeśli wielu chwalonych przed paru laty pisarzy zniknęło jak efemerydy z firmamentu literatury pięknej, Rudnicki trwa, ku zgorszeniu krótkowzrocznych „ustawiaczy". A to nie tylko dlatego, że ogrom cierpienia zamknięto w kartach Rudnickiego nie jest jeszcze historią i nie tylko dlatego, że opowiadania z tomu „Żywe i martwe morze"*) są nadal aktualne, ponieważ groźba trzeciej wojny światowej nie została jeszcze w pełni zażegnana, jak to podkreśla autor w swojej przedmowie. Przede wszystkim dlatego, że wspomniane opowiadania są wielką szkołą humanizmu, są wielką pomocą w naszej walce o moralny kształt człowieka. Autor niepokoi nas, szarpie naszym sumieniem, atakuje nasze uczucie, nasze myśli, zmusza nas do współżycia z ludźmi czystego serca i przeżywania wraz z nimi całej grozy nieludzkich czasów hitleryzmu.

Centralnym tematem większości opowiadań tomu jest okupacja. Adolf Rudnicki, jak nikt inny w naszej literaturze oprócz Zofii Nałkowskiej, potrafił poprzez postacie raczej nietypowe oddać typowy obraz rzeczywistości dorównywający niemal swoją grozą ponurym obrazom Apokalipsy, i że pomimo to, potrafił zachować wiarę w człowieka. „Trwalszy od wszystkiego, tak trwały jak pamięć ludzka, jest obraz ładnego człowieczeństwa" — powiada Rudnicki. — „Gdy okrutna noc historii zgasiła w nas po kolei wszystko, co ładne i staliśmy się jak zwierzęta, pamięć o pięknym człowieczeństwie, choć osłabiona, przecież towarzyszyła nam po sam kres. I tyle w nas było ludzkiego" („Major Hubert z armii Andersa").

Doszukiwanie się „pięknego człowieczeństwa" jest cechą nieodłączną wszystkich opowiadań Rudnickiego, nawet takich, w których autor kreśli przed nami sylwetki zaprzańców typu Ignacego Łęka czy też „Wielkiego Stefana Koneckiego", a którzy za czasów sanacyjnych doskonale się czuli na cokole jako szermierze reakcji i klas stojących u władzy. Konecki nienawidził bolszewików i Żydów, aczkolwiek sam był z pochodzenia Żydem. On, Europejczyk, przedstawiciel zachodniej kultury sympatyzował z endekami, skłaniał raczej się ku faszyzmowi — i właśnie faszyzm przekształcił go w tropionego zwierza. Ignacy Łęk wstydził się swego chłopskiego pochodzenia, starał się zatrzeć za sobą wszystkie ślady i ścieżki prowadzące do jego wsi rodzinnej — a oto rewolucja ludowa, zmiany ustrojowe wysuwające jako siłę czołową robotników i chłopów — obnażają przed nim całą jego pustkę wewnętrzną.

Jest dużo ironii i dużo przewrotności w zobrazowanych przez Rudnickiego losach ludzkich, ale nie o to idzie autorowi. Jako wierny syn swojej epoki, stawia on przed nami w sposób jak najbardziej ostry przede wszystkim problemy moralne i właśnie dzięki swej wymowie moralnej staje Rudnicki w rzędzie najwybitniejszych pisarzy współczesnych.

Człowiek a rzeczywistość, człowiek a historia, człowiek a jego więź z narodem — oto zagadnienia, które absorbują autora i które stawia przed czytelnikiem. I aczkolwiek nie zawsze można się zgodzić z tym czy innym zapatrywaniem — (zresztą nie trudno by mi było udowodnić „poetycką" niekonsekwencję w podejściu do jednej i tej samej sprawy) — ze wszystkich wypowiedzi autora przeziera jego głęboka miłość do człowieka cierpiącego, podziw i serdeczna pochwała człowieka walczącego, człowieka oddanego bez reszty słusznej, wyzwoleńczej, wzniosłej idei. Charakterystyczne jest przy tym to, że absolutną czystość serc i rąk, prawdziwą ideowość i jasność celu, bezgraniczne oddanie się i ofiarność — znajduje Rudnicki pośród ludzi prostych — (np. wzruszająca sylwetka Joela w opowiadaniu „Józefów" lub Zachariasza w „Koniu") — a najwięcej zagmatwań, rozterek, osłabienia woli, niezdecydowania, braku określonej postawy — pośród inteligencji. Rudnicki przy całej swojej dociekliwości psychologicznej, skłonności do analizy, nastrojowości poetyckiej i polemiczności swoich wynurzeń — jest realistą, patriotą, żarliwym zwolennikiem walki ze złem, walki o godność ludzką.

Adolf Rudnicki jest najbardziej „niepokojącym" pisarzem. Czuje jak gdyby odpowiedzialność za te miliony, które z rąk faszystowskich oprawców straciły życie, za cały ból tych, którzy idąc na śmierć nie prosili o łaskę; wyrażenie tego uważa za swój społeczny obowiązek, ponieważ żywili oni nadzieję, „że kiedyś czyste słowo z czystych ust popłynie skargą przed światem i ludźmi".

Zbiór opowiadań Rudnickiego jest właśnie tą skargą. Nie tylko skargą, ale przypomnieniem i ostrzeżeniem, bo faszyzm został wprawdzie powalony, ale nie został wytępiony; tu i ówdzie powstaje on na nowo, aby czynić przygotowania do nowego ludobójstwa. Nie tylko skargą, ale i wołaniem w imię „pięknego człowieczeństwa", aby okres „epoki pieców", okres największego poniżenia godności ludzkiej więcej się nie powtórzył.

Taka jest aktualna i postępowa wymowa pięknej sztuki pisania Adolfa Rudnickiego.

SALOMON ŁASTIK

Na tropach wiedzy

Nowotwory i walka z nimi

Ostatnio prasa doniosła, że prawie równocześnie w ZSRR i w Anglii wynaleziono nowy środek przeciwrakowy, zwany sarkolizyną i sarkomycyną. Środek ten wzbudził wiele nadziei zarówno wśród chorych jak i lekarzy, jednak pełna ocena jego skuteczności wymaga jeszcze wielu badań i obserwacji klinicznych. Wiadomo już, że oznacza się znacznym, szkodliwym działaniem ubocznym. Niemniej jednak jest on zapowiedzią nowej ery w leczeniu nowotworów złośliwych.

* * *

Co to są nowotwory?

W pewnych warunkach, w ustroju nie tylko ludzkim, lecz także zwierzęcym, a nawet roślinnym, mogą wyodrębnić się pewne grupy komórek i zacząć się nieograniczenie dzielić. Prowadzi to do powstania guza lub owrzodzenia. Jeżeli nowotwór ma ponadto zdolność rozpraszania swych komórek po całym organizmie, gdzie mogą one wyrastać dając wtórne guzy, to nazywamy taki nowotwór złośliwym.

Z nowotworów złośliwych znane są najwięcej tzw. raki. Nazwa ta powstała od przeszywających bólów występujących w przebiegu tej choroby, które przypominają ukąszenie raka. (Nawiasem mówiąc, w średniowieczu powszechnie wierzono, że to rzeczywiste raki gnieżdżą się w ciele chorego. Nocą spod takiego chorego wyciągano posłanie i palono z odpowiednim ceremoniałem. Sądzono, że raki kąsające chorego, a wychodzące w nocy na żer, będą w ten sposób zniszczone).

* * *

Jak powstaje nowotwór w organizmie?

Dotychczas nauka nie dała na to pytanie pełnej odpowiedzi. Wiemy, że różne czynniki zakaźne mogą wywołać nowotwory. Tak na przykład karmiąc szczury kaczanami zakażonymi pewnym rodzajem bakterii, można spowodować u nich powstanie nowotworu żołądka. Podobnie stwierdzono, że w Egipcie robotnicy zatrudnieni przy urządzeniach nawadniających pola, pracując w wodzie, narażeni są na działanie pewnych pasożytów, które przedostają się do krwi i bardzo często powodują powstanie nowotworów złośliwych. Tak samo wiele związków chemicznych używanych w przemyśle, zwłaszcza otrzymywanych ze smoły pogazowej, ma własności rakotwórcze. Palenie papierosów zdaje się przyczyniać do powstawania raka płuc.

Znajomość pewnych warunków sprzyjających powstawaniu nowotworów nie jest jednak pełnym rozwiązaniem zagadnienia. Nie wiemy bowiem, dlaczego działanie różnych czynników rakotwórczych powoduje powstanie nowotworu tylko u niektórych osobników. Zagadnienie odporności i wrażliwości na ciała rakotwórcze, jest jeszcze prawie zupełnie nie zbadane. Pewne światło rzucają tu badania uczonej radzieckiej, uczennicy Pawłowa, Pietrowej, która wykazała, że stan systemu nerwowego posiada duże znaczenie dla odporności na czynniki rakotwórcze.

Jeżeli chodzi o ciała rakotwórcze, to nieraz dostają się one do naszych pokarmów. Tak np. w Argentynie nagle zwiększyła się ilość raków skóry. Jak się okazało, przyczyną była walka ze szkodnikami, podczas której stosowano do opylania owoców środki owadobójcze, zawierające arsen. Z tego też powodu we Francji istnieje zakaz stosowania tych środków w okresie zbiorów.

Podobnie rzecz się przedstawia z rzekomo rakotwórczym działaniem pomidorów, o czym tak dużo mówiono kilka lat temu w Polsce. W niektórych krajach używa się jako środka zapobiegającego gniciu pomidorów związków tiomocznika i tioocztanów, które to związki mają własności rakotwórcze, a nie, jak mylnie sądzono, same pomidory. Zachodzi tu konieczność, aby przemysł chemiczny badał dokładnie nowe związki chemiczne na ich własności rakotwórcze, o ile będą miały się one stykać ze środkami spożywczymi.

Ciała rakotwórcze nie tylko mogą dostać się z zewnątrz do naszego organizmu, lecz także mogą powstać w nim samym, na skutek różnych zaburzeń czynności ustroju. Radziecki badacz Szabad wykazał (co zostało później potwierdzone przez badacza francuskiego Truhaut), że u chorych na raka wątroby, występują w wątrobie ciała rakotwórcze. Tak samo niektóre naturalne wytwory organizmu, na przykład hormony, mogą posiadać własności rakotwórcze.

* * *

Dla skutecznego leczenia nowotworów, bardzo ważne jest ich wczesne wykrywanie. Im wcześniej nowotwór zostanie wykryty, tym lepsze są wyniki jego leczenia. Niektóre nowotwory możemy bardzo wcześnie wykryć badaniem chemicznym. Odnosi się to w szczególności do nowotworów gruczołów dokrewnych a także szpiku kostnego.

Niestety, nie dla wszystkich nowotworów narządów wewnętrznych mamy równie czułe metody badania. Dość wcześnie można rozpoznać nowotwory skóry i niektórych błon śluzowych, dostępnych badaniu zewnętrznemu. Często jednak niebolesny guzek lub małe owrzodzenie dłuższy czas mogą uchodzić uwadze chorego. Dlatego też w każdym przypadku nagle powstałego guza lub owrzodzenia nie gojącego się dłuższy czas, należy bezwzględnie udać się do lekarza. Tak samo do lekarza powinny zgłaszać się kobiety, o ile występują u nich krwawienia z narządów rodnych nie związane z okresem miesiączkowym, zwłaszcza w czasie przekwitania. Wczesne badanie może wykryć nowotwór w czasie najkorzystniejszym do jego leczenia, kiedy jeszcze nie dał przerzutów.

* * *

Czy nowotwory są uleczalne? W zasadzie każdy nowotwór wcześnie rozpoznany może być całkowicie wyleczony.

Nowotwory leczymy różnymi sposobami. Największe znaczenie ma stosowanie energii promienistej i leczenie chirurgiczne. Energię promienistą stosujemy jako naświetlenia rentgenem, promieniami radu i sztucznymi pierwiastkami promieniotwórczymi. Szczególnego znaczenia nabierają obecnie sztuczne pierwiastki promieniotwórcze, które można stosować w wielu przypadkach, gdzie stosowanie radu i rentgena jest uniemożliwione. Obecnie Polska otrzymała w podarunku od Związku Radzieckiego znaczną ilość tych związków, które znajdą zastosowanie między innymi do celów leczniczych. Ponadto szerokie pole do popisu ma wspomniana wyżej sarkomycyna i sarkolizyna.

Walka z rakiem postępuje obecnie w dwu kierunkach. Jeden — to wczesne rozpoznanie, drugi — to poszukiwanie nowych czynników niszczących komórkę nowotworową, a nie uszkadzających zdrowych tkanek. Na podstawie dotychczasowych osiągnięć nauki, można być pewnym, że z walki tej ludzkość wyjdzie zwycięsko, chociaż jeszcze wiele przeszkód i niepowodzeń na tej drodze nauka musi pokonać.

dr ADAM KAZIOR

U zasłużonego malarza

Znany malarz starszego pokolenia Wiastimil Hofman, mieszkający stale w Szklarskiej Porębie, liczy już 74 lata. Mimo tak podeszłego wieku jest nadal niestrudzony w działalności artystycznej. Niepowszednia sylwetka artysty i jego oryginalna twórczość przyciąga wielu wczasowiczów, których staruszek chętnie przyjmuje, pokazując im swe obrazy.

Na zdjęciu: Wiastimil Hofman maluje obraz „Narciarze".

(Fot. CAF)

Grafika jugosłowiańska

Bożidar Jakac „Matka i córka"

W OKRESIE żywych, namiętnych czasem i niespokojnych dyskusji toczących się wokół spraw naszej plastyki, wokół jej osiągnięć, perspektyw i dróg rozwojowych — wzrasta w naturalny sposób zainteresowanie środowisk twórczych i społeczeństwa sztuką innych narodów. Zetknięcia i kontaktów z ich twórczością plastyczną, zawsze interesującą, wydają się obecnie — jako swoista „wymiana doświadczeń" — szczególnie pożyteczne i pożądane.

Z dużym zainteresowaniem powitaliśmy więc otwartą niedawno w Warszawie wystawę grafiki jugosłowiańskiej. Zainteresowanie to jest tym większe, że w ciągu lat ostatnich niewiele mieliśmy okazji do zapoznania się ze sztuką narodów Republiki Federacyjnej; mało wiemy — zwłaszcza gdy chodzi o dyscypliny plastyczne — o jej aktualnym stanie i dążeniach.

Wystawa w Pałacu Kultury obejmuje około stu dzieł grafiki 27 autorów. Nie daje ona, rzecz prosta, zbyt szerokiego ani wszechstronnego obrazu sytuacji w plastyce jugosłowiańskiej, pozwala jednak wyciągnąć pewne ogólne wnioski, odczytać nastroje i dążenia artystyczne grafików jugosłowiańskich.

Na wystawie reprezentowani są przedstawiciele wszystkich głównych ośrodków artystycznych Republiki: artyści Serbii, Chorwacji, Słowenii i Czarnogóry. Równocześnie reprezentowane są wszystkie niemal zasadnicze kierunki artystyczne współczesnej grafiki jugosłowiańskiej, kierunki różnorodne i tworzące bogaty wachlarz — od twórców hołdujących w pełni realizmowi aż do prób najbliższych surrealizmowi.

Dragoslav Stojanovic • Sip „Taniec"

Równocześnie pragną oni w dziełach swych zawrzeć obraz życia swego kraju, oddać piękno jego krajobrazu, jego klimat obyczajowy. Nie wszystkim udaje się te zamierzenia zrealizować; rozwiązywanie — niejednokrotnie bardzo zresztą ciekawe — problemów ściśle artystycznych zdaje się w wielu wypadkach pochłaniać przede wszystkim ambicję i talent twórczy.

GRAFIKA jugosłowiańska jest sztuką młodą; jej rozwój rozpoczął się dopiero w pierwszym dziesięcioleciu naszego wieku. W pierwszym okresie swego istnienia rosła ona w całkowitej niemal izolacji od społeczeństwa, opierała się niemal wyłącznie na wzorach zachodnio-europejskich. Pełny, bujny rozwój tej dyscypliny plastycznej rozpoczął się dopiero w okresie powojennym. Brak własnej tradycji w tej dziedzinie do dziś jednak ciąży na grafice jugosłowiańskiej. Subtelny znawca wyróżniłby w wielu pracach wyraźne wpływy francuskich modernistów XX wieku, cień wielkiej twórczości Picassa, Legera, Matisse'a czy Chagalla. Nie ujmuje to jednak dziełom jugosłowiańskich grafików ich zasadniczych wartości, przede wszystkim wysokiego poziomu artystycznego.

Szczególnie cenną cechą grafiki jugosłowiańskiej jest jej zainteresowanie człowiekiem, jej nurt humanistyczny, niezależny od tych czy innych kierunków warsztatowych. Drugą jej cechą jest głębokie zainteresowanie życiem ludu jugosłowiańskiego, życiem wsi, jej obyczajami, próby ukazania bohaterskiej przeszłości narodów Jugosławii, zmagających się z faszyzmem.

NA WYSTAWIE warszawskiej poznaliśmy przede wszystkim twórczość artystów średniego i młodszego pokolenia; dążeniem organizatorów było pokazanie indywidualnych cech poszczególnych twórców. Duże zainteresowanie wzbudza twórczość grupy artystów słoweńskich: Riko Debenjaka, Božidara Jakaca, Tone Krajla, Mihy Malesa, France Mihelica Maksima Sedeja. Debenjak i Jakac reprezentują tu warsztat w pełni realistyczny; prace ich odznaczają się pięknem kompozycji, czystością rysunku. Zwłaszcza „Kobiety z Istrii" Debenjaka urzekają odrębnym wyrazem plastycznym, prostotą i poezją. Bardzo interesujące są prace Krajla, z których większość poświęcił autor życiu wsi. Jego „Wesele chłopskie" należy do najpiękniejszych pozycji wystawy. Piękne są również akwatinty i litografie Malesa. Linoryty Mihelica, zabawne, oryginalne i nieco „egzotyczne", ukazują wiejskie obyczaje karnawałowe: zapusty, maski, tańce.

Warto również zwrócić uwagę na poetyckie drzeworyty Stojana Gelica, utrzymane w charakterze grafiki książkowej i na akwaforty Mladena Srbinovica, stanowiące ilustracje do poematu Garcii Lorki. Bardzo ciekawe efekty artystyczne uzyskuje, operując prostym układem linearnym Albert Kinert; interesujące są również prace Stojanovica-Sipa, np. jego, nakreślony jedną linią, pełen wyrazu „Taniec".

Młoda grafika jugosłowiańska z ambicją poszukuje nowych dróg i nowych środków wyrazu, które pozwoliłyby jej ukazać ową prawdę o świecie.

DANUTA SOCHACKA

Pod znakiem Kraszewskiego, Prusa i Żeromskiego

„O wieści gminna! Ty arko przymierza między dawnymi a młodymi laty!.. O pieśni gminna!" — wołał Mickiewicz rozumiejąc pod tymi słowami niezwykle ważną rolę ludowej tradycji kulturalnej w życiu narodu. Dla nas, żyjących w XX w., taką tradycję kulturalną stanowi literatura klasyczna będąca wspaniałym pomostem łączącym dawne epoki z obecną.

Utrwaleniem tego pomostu i jego poszerzaniem zajmują się m. in. wydawnictwa. Wznawiane corocznie dzieła naszych poetów i prozaików — to cegiełki owej „arki przymierza", pomostu przerzucanego pomiędzy dawnymi a młodymi laty, cegiełki, po których czytelnik łatwo i gładko przejść może w epokę Żeromskiego, Prusa, Kraszewskiego, Mickiewicza, Krasickiego, Kochanowskiego. Cegiełek tych gromadzimy co rok to więcej, uzupełniając półki księgarskie cieszącymi się uznaniem publiczności książkami naszych klasyków.

Rzućmy teraz okiem na projekt Centralnego Urzędu Wydawniczego, zawierający wykaz tytułów klasyki polskiej mających ukazać się w 1956 r. Przede wszystkim uderzą nas cztery nazwiska: Kraszewski, Bałucki, Prus i Żeromski. Umieszczony pod nimi spis dzieł, przeznaczonych do druku, obejmuje po kilkanaście tytułów, których nakłady idą w dziesiątki tysięcy egzemplarzy.

Weźmy dla przykładu „Lalkę" czy „Faraona": wznowienie pierwszej będzie liczyło dwieście tysięcy egzemplarzy, a wznowienie drugiego — sto tysięcy. Wznowienia 17 powieści historycznych Kraszewskiego będą drukowane każda w nakładzie 50 tysięcy, a 23 powieści Żeromskiego — od 30 do 50 tysięcy.

Z dziedziny literatury klasycznej okresu Odrodzenia do najciekawszych pozycji należy zaliczyć Jana Kochanowskiego „Foricenia" — utwory pisane po łacinie. Ukażą się one w tłumaczeniu Leopolda Staffa. Swego rodzaju osobliwością bibliograficzną będzie też albumowe wydanie „Fraszek" Kochanowskiego. Miłośników staropolszczyzny ucieszy zapowiedziane przez „Ossolineum" wydanie „Obrońców języka polskiego" w opracowaniu prof. Taszyckiego i „Średniowieczna proza polska", Mikołaja Reja pisana prozą i wybór polskiej literatury mieszczańskiej XVII w.

Z pisarzy epoki Oświecenia będziemy czytać „Krakowiaków i Górali" Bogusławskiego, „Organy" Kajetana Węgierskiego, które taki sukces odniosły kilka lat temu w opracowaniu radiowym, poezje Karpińskiego i innych ówczesnych poetów (w opracowaniu Jana Kotta). Powtórne wznowienie „Rękopisu znalezionego w Saragossie" — głośnej powieści Jana Potockiego, która tyle hałasu narobiła kilka lat temu — ukaże się w nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy.

Z pisarzy XIX w. ukażą się dalsze tomy (od V do X) „Pism" Fredry w wydaniu krytycznym, pod redakcją St. Pigonia. Nakład ich obliczony został na zaspokojenie 90 000 odbiorców. Pewnego rodzaju wydarzeniem wydawniczym będzie wydanie poezji Zygmunta Krasińskiego ze wstępem i uwagami Jana Kotta. Doczekamy się też wydania „Marii" Antoniego Malczewskiego — jednego z najbardziej reprezentatywnych poematów naszego romantyzmu. Mickiewicz, Słowacki, Norwid oraz inni pomniejsi romantycy polscy dopełniają plan wydawniczy w zakresie poezji z pierwszej połowy XIX w., a Kraszewski i W. Łoziński w zakresie prozy.

Literatura drugiej połowy ubiegłego stulecia będzie reprezentowana utworami Orzeszkowej, Sienkiewicza, Prusa, Bałuckiego, Konopnickiej, Sewera-Maciejowskiego i innych autorów tamtego pokolenia.

Jedną z największych pozycji stanowią „Dzieła zbiorowe" Michała Bałuckiego, autora „Grubych ryb" i „Domu otwartego", jednego z najznakomitszych przedstawicieli literatury realizmu krytycznego, autora chłoszczących mieszczaństwo sztuk teatralnych i pełnego demaskatorskiej pasji powieściopisarza.

Jako inne ciekawsze pozycje wymienić można dwa tomy pism Jana Lama, znakomitego satyryka, autora „Głów do pozłoty" i „Wielkiego świata Capowic" — pamfletu na galicyjskie mieszczaństwo i cesarsko-królewską autriacką biurokrację.

Wydawnictwa z zakresu literatury końca ubiegłego i początku bieżącego stulecia przyniosą — poza wspomnianymi już dziełami Żeromskiego — dzieła Reymonta, Berenta, Boya, Krzywickiego oraz Struga, Sieroszewskiego i Rodziewiczówny. Trzytomowa powieść Struga „Żółty krzyż, w której autor daje wstrząsający opis użycia czołgów i gazów trujących podczas pierwszej wojny światowej, jest jak gdyby pierwszym oskarżeniem wszystkich zwolenników broni masowej zagłady.

Kazimierza Tetmajera „Legenda Tatr" przypomni czytelnikom współczesnej sagi podhalańskiej Kapeniaka — „Ród Gąsieników" — jak to ongiś w Tatrach bywało, a wybór pism Orkana dopełni literatury o tematyce góralskiej. Urocza powieść Jerzego Żuławskiego „Na srebrnym globie" — tak aktualna w dobie przygotowań do lotów kosmicznych — będzie bardzo na czasie pozycją wydawniczą, która niewątpliwie, zdobędzie wielu czytelników.

ACZ

Zabytki naszej ziemi

Chata słowińska z powiatu słupskiego pochodząca z XIX w. charakterystyczna dla tego terenu, jest ważnym dokumentem świadczącym o odrębności kultury Słowian Pomorza Zachodniego, o bardzo nikłym wpływie kultury niemieckiej na budownictwo, — szczególnie ludowe oraz o zamieszkiwaniu tych ziem aż do okresu XIX w. przez Słowian.

Biblioteka domowa

Obok dziesiątków tysięcy bibliotek publicznych — jak gdyby w ich cieniu — rozwija ją się domowe biblioteki obywateli. Jest to ogromna, często niedoceniana zdobycz naszej rzeczywistości.

Coraz więcej mieszkańców naszego kraju odwiedza księgarnie i punkty sprzedaży książek. Coraz więcej ludzi pracując, ucząc się czy rozwijając działalność społeczną, przekonuje się, że stały wzrost wiedzy i umiejętności fachowych opierać się musi o podręczny, stale uzupełniany i stale wykorzystywany księgozbiór.

Biblioteka domowa powinna być odbiciem zainteresowań i duchowych potrzeb jej właściciela. Jednakże skompletowanie biblioteki domowej wcale nie jest łatwe, choć uzupełnia się ją stale. O ile jeszcze jako tako dajemy sobie radę z beletrystyką, to z literaturą fachową jest już przeważnie gorzej. W wielu bibliotekach domowych brak jest podstawowych pozycji z zakresu pracy zawodowej jej właściciela.

I dlatego z zadowoleniem należy przyjąć inicjatywę „Domu Książki", który przed kilku dniami rozpoczął w całym kraju **ratalną sprzedaż biblioteczek domowych.**

Ta pierwsza próba obejmuje przede wszystkim utwory literatury społeczno-politycznej, odpowiadające potrzebom i zainteresowaniom szerokich rzesz działaczy społecznych, politycznych i gospodarczych.

Sprzedaż ratalną biblioteczek prowadzą w zasadzie wszystkie księgarnie „Domu Książki" na terenie całego kraju. Prawo zakupu na raty przysługuje przy wyborze książek poczynając od 80 zł. Należność może być rozłożona na 10 rat miesięcznych co najmniej po 15 zł.

Warto, by wszyscy korzystający z udogodnień sprzedaży ratalnej przekazywali księgarniom swoje uwagi co do dalszego rozwoju tej niewątpliwie cennej formy zbliżenia książki do szerokiego kręgu odbiorców.

TADEUSZ HUSSAK

W przyszłym tygodniu warto...

przeczytać

Parę słów o pisarzu zapomnianym trochę, a ze wszech miar wartym przypomnienia. Chodzi o Sewera (pseudonim literacki Ignacego Maciejowskiego) — o tego samego Sewera, o którym niektórzy z nas słyszeli jako o autorze bardzo niegdyś popularnej „Bajecznie kolorowej" i „Matki".

Kilkunastoletnie zaniedbania w popularyzacji dobrze i ciekawie piszącego autora „Szkiców z Anglii" nadrobiło za jednym zamachem Wydawnictwo Literackie z Krakowa rzucając na rynek księgarski wybór dzieł Sewera aż w 7 tomach.

W tym miejscu wielu z was, czytelnicy, zrobi zapewne przerażoną minę — co, proponują nam przeczytanie naraz 7 tomów? — powiecie. Tak źle nie jest. Wybór należy do was. Ale ostrzegamy, że będzie on niełatwy. Bo zobaczycie, że po przeczytaniu jednego z tomów już bez namawiania sięgniecie po następny. I przyznacie rację autorowi wstępu do „Dzieł wybranych" St. Frybesowi, który pisze: „Niniejsze wydanie „Dzieł wybranych" Sewera przygotowane zostało przede wszystkim z myślą o szerokich kręgach czytelników, których pociągną walory pisarstwa Sewera, stanowiące o tym, że był on i pozostanie poczytnym pisarzem masowym". I dalej: „Nowele i powieści Maciejowskiego stanowią interesujący dokument epoki z tego jeszcze względu, że pisarz przedstawił w nich liczne postaci i wypadki autentyczne, dając ich literacką fotografię wierną na ogół w odtwarzaniu faktów i szczegółów".

zobaczyć

Na ekranach województwa w przyszłym tygodniu obok filmów, które już omawialiśmy („Irena do domu", „Elżbieta, Joanna, Lizystrata"), można będzie zobaczyć film zrealizowany w NRD przez Defę „Diabeł z młyńskiego wzgórza". Oparty na starej legendzie o złym młynarzu, popierającym go feudale i głupim wójcie oraz o przeciwstawiającej się tym ciemiężycielom parze młodych, dzielnych i kochających się wieśniaków (która ma za sobą w dodatku duchy gór — węglarzy), film w sposób interesujący opowiada o perypetiach bohaterów. Dobre kolory, solidna robota reżyserska i aktorska — oto dalsze walory tego zupełnie niezłego filmu.

I jeszcze jeden film, tym razem radziecki, który będziecie mogli zobaczyć w przyszłym tygodniu — to współczesna komedia „Miłość na wirażu". Niestety, tytuł zapowiada więcej niż film w rzeczywistości daje widzowi. Komedia jest dość rozwlekła i nudnawa, a przy tym banalna. Sytuację ratują niezłe kreacje aktorskie i miłe, „wpadające w ucho" piosenki.

W najbliższych tygodniach miłośnicy teatru będą mogli niestety, wybrać tylko... kino. Teatr Bałtycki wystąpi bowiem z nową premierą dopiero w styczniu.

posłuchać

Miłośnikom muzyki w naszym województwie pozostaje najczęściej tylko... przekręcić gałkę radioodbiornika i mieć nadzieję, że trafią na dobrą muzykę.

Postaramy się pomóc im trochę w tych poszukiwaniach. Wiadomo, że najwięcej czasu jest w niedzielę. A więc w niedzielę 18 bm....

Zwolennikom muzyki poważnej radzimy posłuchać (nadawanego w programie I o godzinie 21,30) koncertu z cyklu: słynni wirtuozi. Usłyszą w nim: rondo A-dur i sonatę fortepianową C-dur opus 31 nr 1 — Beethovena w wykonaniu Schnabla.

Kto woli muzykę lekką — rozrywkową, tego na pewno ucieszy fakt, że w programie II o godz. 19.55 w koncercie zespołu Haralda wystąpi Maria Koterbska, o której popularności nie trzeba się chyba rozpisywać.

A. CZ.

Wkrótce na ekranach naszych kin

Dama z portretu

„Dama z portretu" — film produkcji angielskiej. Reżyseria Aleksandra Kordy.

Czerwona oberża

„Czerwona oberża" — film produkcji francuskiej. Reżyseria Claude Autant Lara.

Zaczarowany rower

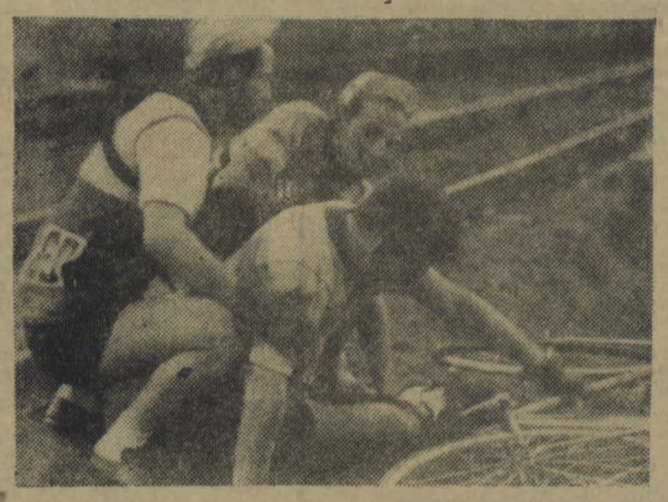

„Zaczarowany rower" — film produkcji polskiej w reżyserii Silika Sternfelda.

Z teki satyry

KARA

— Nieudolność.. brak kontroli... karygodne niedbalstwo... wykorzystywanie stanowiska dla osobistych korzyści... — docierały do nas słowa dyrektora.

Mówił on o Poddębskim, kierowniku naszego oddziału w Terenowie Dolnym, oraz o Naddębskim, kierowniku oddziału z Terenowa Górnego.

Wszystko to nie było dla nas niczym nowym. Wiedzieliśmy to od dawna. Nikt nie twierdził, że Poddębski czy Naddębski byli ludźmi kryształowymi czy też tytanami pracy. Co to, to nie.

Nowe w tym wszystkim było to że wynurzeniom dyrektora przysłuchiwał się delegat z ministerstwa. Ba, co tu zresztą gadać, dyrektor nigdy by się w ten sposób nie wynurzał, gdyby kontrola z ministerstwa nie wykryła w oddziałach kierowanych przez Poddębskiego i Naddębskiego tzw. stylu pracy.

Toteż dyrektor musiał. Nie było innej rady.

Żal mi było tych Dębskich (Pod- i Nad-). Swoje chłopaki. Że tam sobie czasem trochę po pili albo, że wykorzystywali stanowiska do celów osobistych? Ojej, wielkie rzeczy. Właśnie dyrektor skończył i musiałem zabrać głos jako kierownik kadr. Co było mówić?

Skrytykowałem. Że karygodne, i że trzeba ukarać. Surowo. Żeby był przykład.

Dyskusja była krótka. Dyrektor podsumował ją w kilku słowach: — Nie mamy się co patyczkować — powiedział. Trzeba ich zdjąć, karnie zdjąć.

Delegat z ministerstwa energicznie pokiwał głową. Tak być powinno. Nie możemy dłużej tolerować. I zapisał sobie coś w notesie. Pewnie tezy do sprawozdania.

Nazajutrz stawili się u mnie Poddębski i Naddębski.

W milczeniu wręczyłem im karne przeniesienia służbowe: Poddębskiemu na stanowisko kierownika oddziału w Tarnowie Górnym, zaś Naddębskiemu — w Dolnym.

O fakcie tym, rzecz jasna, nie mogłem już zawiadomić delegata ministerstwa. Po wczorajszym zebraniu odjechał bowiem do Warszawy.

Do obu winnych zaś, którzy stali w drzwiach gabinetu powiedziałem surowo:

— Pamiętajcie, żeby mi to było ostatni raz.

Miałem, oczywiście, na myśli te wsypę z kontrolą.

STEFAN NOWINA

Rozrywki umysłowe

REBUS

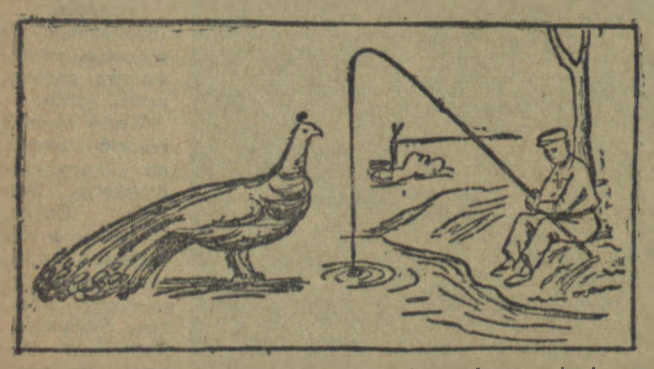

Odczytać nazwisko i pierwszą literę imienia słynnego badacza ludzkiego mózgu.

W rozwiązaniu należy podać imię i nazwisko uczonego w pełnym brzmieniu.

ZAGADKA ARYTMETYCZNA

Janina, Krystyna i Maria oraz ich mężowie: Tadeusz, Marek i Jerzy mają wspólnie 150 lat, przy czym każdy mąż jest starszy od swojej żony o 2 lata.

Tadeusz jest młodszy od Krystyny o dwa lata, Janina i Jerzy mają razem 55 lat a Tadeusz i Janina — 51 lat.

Podać imiona par małżeńskich i wiek każdej poszczególnej osoby w całkowitej ilości lat.

* * *

Rozwiązania zadań prosimy kierować do naszej Redakcji w terminie do dnia 31 grudnia br. z dopiskiem na kopertach: **„Dział Rozrywek Umysłowych".**

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

Drzazgi Tygodnia

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

O tym, że miał sto różnych wad,
Że na łopatki wszystko kładł,
Że psuł robotę, łamał plany,
Że często w pracy był pijany,
Że wobec ludzi był brutalem,
Że... i tak dalej,... i tak dalej.::—
— Pisali wciąż korespondenci.
A on?
Cóż on? ! ! !
Triumfy święci,
Bo wszystko zręcznie tak pokręci,
Że często bitym nie jest on,
A bici są korespondenci.
Korespondenci w wiecznej walce,
A on, jak broił — tak wciąż broi,
Nadto, wskazując na się palcem,
Powiada tak:
— PRAWDZIWA CNOTA KRYTYK SIĘ NIE BOI.

PAWEŁ GOŁEK-NARZĘCKI

— Proszę panów, tam się biją, dochodzą z boku, — grandzi
— Cóż możemy poradzić. Przy kasie porządek.

Rys. Karol Baraniecki

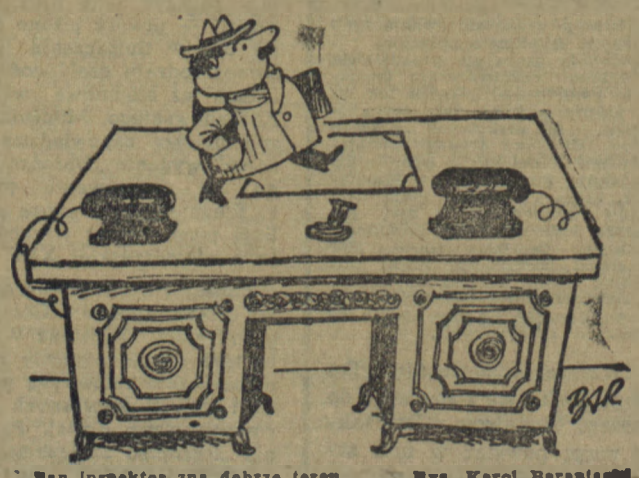

Pan inspektor zna dobrze teren... Rys. Karol Baraniecki